Dziś: Dlaczego Grzeszolski został uniewinniony?

Dziś 12 stron

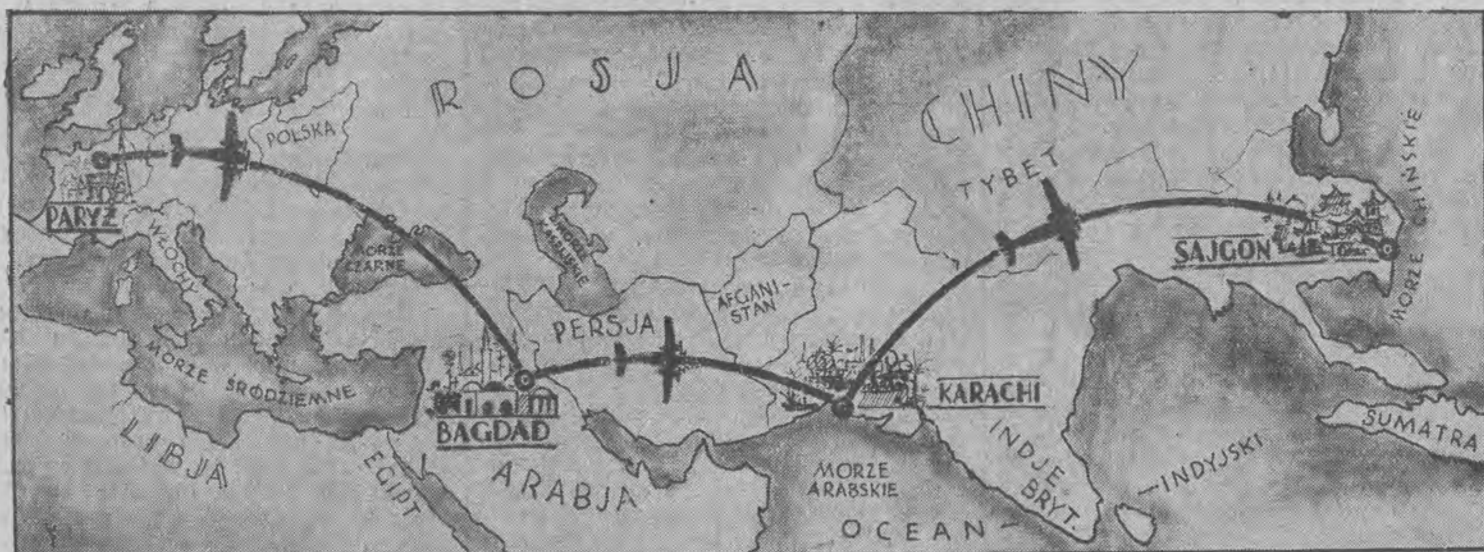
Cena numeru 10 gr

Orędownik

Codzienne ilustrowane pismo narodowe i katolickie

Nr. 255 Ł. Rok 66 Niedziela, dnia 1 listopada 1936

Miljon franków do zdobycia



Francja zorganizowała rajd lotniczy z Paryża do Saigonu w Indochinach. Trasę. wynoszącą zgórą 25 tysięcy kilometrów, podzielono na trzy etapy z lądowaniem w Bagdadzie i Karachi. Dla zwycięzcy przewidziana jest nagroda w wysokości 850 tysięcy franków, a dla dalszych dwóch 550 tysięcy i 400 tysięcy franków. Kolosalne wymagania, jakie stawia zarówno przed maszyną jak i pilotem olbrzymi ten rajd, spowodowały, że z zapowiedzianych 11 maszyn zgłosiło się do wyścigu tylko osiem, zaś na starcie stanęły zaledwie trzy. Oprócz nagrody pieniężnej regulamin przewiduje, że maszynę zwycięzcy zakupi ministerstwo lotnictwa Francji za cenę miljona 200 tysięcy franków. Jak się jednak okazało, na starcie stanęły maszyny, których wartość dwukrotnie przekraczała cenę, zaofiarowaną przez awjację francuską. Do gigantycznego wyścigu stanęli lotnicy o wyrobionej w świecie marce. Najpoważniejszym kandydatem był samolot francuski „Fulgur", którego załogę stanowili: znakomity akrobata francuski Detroyat oraz piloci Durmon i Agnus. Durmon jest pilotem linji francuskiej „Air France". Samolot ten, którego cena wynosiła 3 miljony franków, nie ukończył niestety rajdu i, jak donoszą depesze, wylądował wskutek wypadku w Boushir nad brzegiem Zatoki Perskiej. Lotnicy przesłali do Paryża depeszę, donoszącą o powrocie i wycofaniu się z rajdu. W ten sposób odpadł najpoważniejszy kandydat. Równocześnie nadeszła wiadomość z Karachi, że drugi aparat, pilotowany przez Arnouxji Japy, wraz z radjotelegrafistą Michelettim, wycofał się również wskutek wypadku. Na trasie pozostał jedyny samolot, pilotowany przez pilotów Challe i Brill, z radjotelegrafistą Handrym. Załoga tego samolotu po starcie w Paryżu cofnęła się z trasy i wystartowała powtórnie do gigantycznego lotu z lotniska le Bourget. Po wycofaniu się zaraz na początku lotu dwóch z pośród trzech samolotów, obecnie ostatni aparat zmuszony został do lądowania w Basra nad zatoką Perską. Załoga wycofała się z dalszego wyścigu. Miljon franków jest w dalszym ciągu jeszcze do zdobycia.

Zamach stanu w Bagdadzie

Mając do wyboru rewoltę wojskową lub dymisję — rząd Zasim-Paszy wybrał to drugie

Kair. (PAT.) Z Bagdadu donoszą: Pod groźbą spisku wojskowego rząd Iraku ustąpił. Na czele nowego gabinetu stanął Hikmet-Sulejnian. Przewrót odbył się bez rozlewu krwi.

Londyn. (PAT). Reuter donosi: Według informacyj otrzymanych przez koła urzędowe zamach stanu został dokonany w Bagdadzie. Wczoraj, dnia 29 b. m. armja zażądała od premjera Zasim-Paszy podania się do dymisji. Premjer, mając przed sobą do wyboru rewoltę wojskową lub dymisję, o godzinie 13-tej, 29 b. m. wręczył królowi Gazi dymisję gabinetu. Król zamianował premjerem Hikmet-Sulejniana, który natychmiast utworzył gabinet, obejmując także tekę spraw wewnętrznych.

Zamach stanu odbył się bez zajść, w Bagdadzie panuje spokój. Koła urzędowe angielskie nie posiadają wiadomości o podłożu tego przesilenia.

Wybuchy bomb w kinach N. Jorku

Strajkujący robotnicy zagazowali 8 kin — 50 osób uległo zatruciu

Nowy Jork. (Tel. wł.) W ośmiu większych kinach nowojorskich, mieszczących się w różnych dzielnicach miasta i będących własnością jednej firmy, nastąpiły onegdaj w czasie wyświetlania jednego z filmów agitacyjnych eksplozje bomb z gazem łzawiącym.

Wskutek siły wybuchu bomb wyleciały w lokalach kin wszystkie szyby, a inne popękały w mieszkaniach sąsiednich. W kinach powstała ogólna panika. Około 50 osób zatruło się gazem, względnie odniosło obrażenia od odłamków szkła.

Wiadomość o wybuchu bomb łzawiących wywołała w Nowym Jorku dużą sensację. Właściciele kin usiłowali zaprzeczyć wiadomościom, jednak bez skutku. Jak słychać, bomby podrzucone zostały przez bezrobotnych i strajkujących robotników.

Demonstracje przed konsulatami francuskiemi w Hiszpanji

Sewilla. (PAT.) W szeregu miast, leżących na terytorjum, zajętem przez powstańców, doszło przed francuskiemi konsulatami do demonstracyj ludności, która protestuje przeciwko zarządzeniu władz francuskich, aby powrót uchodźców hiszpańskich odbywał się jedynie przez znajdujący się w rękach wojsk rządowych port w Barcelonie.

Strajk w porcie nowojorskim

San Francisko. (PAT.) Dziś rano wybuchł strajk 37 tysięcy robotników portowych. Równocześnie postanowiły przystąpić na znak solidarności, do strajku załogi wszystkich statków amerykańskich, stojących na kotwicy w porcie nowojorskim. Długotrwałe pertraktacje związków pracodawców i pracowników nie dały żadnych rezultatów i jednogłośnie zapadła uchwała strajkowa, przerywająca wszelką komunikację na oceanie spokojnym.

Właściciele firm przewozowych, przewidziawszy wybuch strajku, od kilku tygodni starali się wyekspedjować jak największe ilości towarów, mogących ulec zepsuciu, niemniej jednak straty, jakie poniosą w Seattle, Portland i innych portach, sięgają setek tysięcy dolarów.

W godzinach południowych przystąpili do strajku robotnicy w New-Orleanie, co grozi rozszerzeniem się strajku na porty zatoki meksykańskiej.

W portach zachodniego wybrzeża stoi na kotwicy przeszło 200 unieruchomionych skutkiem strajku statków, z czego w samem San Francisko przeszło 40.

Ribbentrop na audjencji u króla Anglji

Londyn. (PAT.) Król Edward VIII. przyjął dziś na audjencji ambasadora Niemiec von Ribbentropa, który mu wręczył listy uwierzytelniające.

Statek angielski wzywa pomocy

Berlin. (Tel. wł.). Angielski 5 000-tonnowy statek towarowy „Afganistan", znajdujący się w odległości około 800 mil na zachód od Szkocji zaczął wzywać pomocy.

Pozbawiony steru statek pędzony jest w kierunku wschodnim. Na pomoc wyruszył niemiecki holownik „Falke", który powinien dotrzec do angielskiego statku w ciągu soboty.

Wojska sowieckie bronią Madrytu?

„Marksiści" rzucili do walki czołgi, pochodzenia sowieckiego — Wzięcie do niewoli czołgów z załogą sowiecką,— Sowiecki generał zapewnia p. Caballero, że Sowiety uczynią wszystko dla obrony czerwonej Hiszpanji

Sewilla. (PAT) Rozgłośnia powstańcza ogłasza o godz. 8 m. 30 następujący komunikat: Na odcinku Teruel narodowcy odparli atak na miejscowość Ileruela. Na froncie środkowym „marksiści" rzucili do walki czołgi szturmowe, pochodzenia sowieckiego. Atak odparto i narodowcy zdobyli 3 czołgi z załogą sowiecką.

Na drodze z Madrytu do Aranjuezu na drzeką Jarania trzeci atak „marksistów" nie dał wyników. Obronę Madrytu na żądanie Caballero prowadzić będą oficerowie sowieccy.

W prowincji Guadalajara narodowcy zmusili przeciwnika do odwrotu. Na odcinku Siguenza narodowcy wyparli przeciwnika z jego pozycyj. Odbyło się spotkanie Caballero z generałem sowieckim, któremu towarzyszyła tłumaczka. Caballero oświad-

czył, że jest przekonany, że sowiety uczynią wszystko, co będzie w ich mocy, dla obrony sprawy Hiszpanji. Generał sowiecki odpowiedział, że ufa skuteczności swoich wysiłków.

Jerez de la Frontera. (PAT.) Rozgłośnia powstańcza o godz. 8 m. 15 komunikuje: Dwa samoloty rządowe zrzuciły 10 bomb pochodzenia sowieckiego na Sewillę. 16-ta dywizja „marksistów" usiluje nadaremno przerwać pierścień dokoła Escurialu. Wojska narodowe, zajmujące szczyty dokoła Pegedinos, doprowadzą do kapitulacji tej miejscowości, a następnie także Escurial będzie musiał kapitulować.

Burgos. (PAT) Wojska powstańcze zajęły miejscowość Samiedo, wskutek czego w ich rękach znajdują się wzgórza, panujące nad Oviedo. Na odcinku północnym prowincji Avila 7 dywizja powstańcza zmusiła wojska rządowe do wycofania się z Cueva Valiente. Na odcinku Soria posunęli się o 3 km naprzód, ustanawiając połączenie między Algora i Cutamilla.

Paryż. (Tel. wł.) Kontratak czerwonej milicji koło Esquivias na froncie madryckim został przez powstańców odparty.

Na południu i południowym zachodzie Madrytu sytuacja pozostaje bez zmian. Żywa działalność artylerji oraz poważniejsze ruchy wojsk za frontem powstańczym wskazują na bliski początek ofensywy.

Na północ od Madrytu oddziały pułk. Marco zajęły kilka miejscowości, posuwając się dalej w kierunku Guadaliary. Złamano przytem gwałtowny opór czerwonej milicji, rozporządzającej silną artylerją i czołgami. Czerwoni uciekli, pozostawiając 112 zabitych.

Za rządem gen. Franco

Quito. (PAT). Manuel Garcia de Acilu, poseł hiszpański w Ekwadorze opowiedział się za rządem gen. Franco.

Gen. Franco odrzucił propozycję zawieszenia broni

Sewilla. (PAT.) Z Burgos donoszą, że prezydent Azana miał się rzekomo zwrócić do rządu powstańczego z propozycją zawieszenia broni, przyczem obie strony miałyby zachować swój obecny stan posiadania. Gen. Franco miał na propozycję tę odpowiedzieć odmownie.

Bunt na rządowym parowcu hiszpańskim

Buenos Aires. (PAT). Część załogi parowca hiszpańskiego „Cabo san Antonio" zbuntowała się przeciwko oficerom. Na miejsce udał się holownik policji morskiej, celem zaprowadzenia porządku. Powrócił on o północy, wioząc około 100 członków załogi statku hiszpańskiego aresztowanych na żądanie oficerów.

Nagroda Nobla

Sztokholm. (PAT). Tegoroczna nagroda Nobla w dziale medycyny i fizjologji została podzielona pomiędzy prof. Henry Hallet Dale z instytutu For Medical Research w Londynie, a prof. Loewi z Grazu. Pierwszy z nich wsławił się badaniami nad sporyszem, drugi jest specjalistą w dziedzinie fizjologji nerwów.

Wody górskie ruszyły...

Wieś Marciszów zalana

Sytuacja w Krakowie i Żywcu — Na rzece Rabie i dopływach — Potoki górskie grożą Groźna sytuacja pod Zawierciem — Na Podhalu i w Kieleckiem

Kraków (PAT). Wskutek padających od kilku dni deszczów i topnienia śniegu w górach w województwie krakowskiem nastąpił przybór wód, szczególnie w potokach górskich.

W pow. brzeskim w gromadzie Uszew wezbrał silnie potok Uszwica, zalewając 7 domów, oraz drogę wojewódzką na przestrzeni 20 metrów do wysokości 70 cm. Komunikację na tej przestrzeni przerwano. Z zagrożonych domów ludność ewakuowano. Pod wieczór woda zaczęła opadać. Komunikację przywrócono, a ludność powraca do domostw.

W pow. limanowskim na drodze Dobczyce — Szczyrzyc — Dobra zostały zalane mostki dojazdowe, przerywając komunikację. W godzinach wieczornych stan wód nie zagrażał bezpośrednim niebezpieczeństwem.

Kraków. (PAT) Padające od kilku dni deszcze spowodowały na rzekach górskich województwa krakowskiego znaczny przybór wód. O godz. 8 rano stan wód przedstawiał się następująco: W Jawiszowicach, pow. bialskiego, Wisła przybrała 4 m ponad stan normalny, w Oświęcimiu ponad 2 m, w Czernichowie w pow. krakowskim 340 cm, w Krakowie 310 cm ponad stan normalny. W Krakowie do stanu alarmowego brakuje ponad 2 m.

Rzeka Soła w Żywcu przybrała 330 cm (90 ponad stan norm.), w Porąbce 228, przyczem sygnalizowano dalszy przybór wody. Kilka gospodarstw koło zapory wodnej jest zagrożonych, w związku z czem zarządzono ewakuację mieszkańców.

Na rzece Rabie i dopływach: w Proszowicach w pow. bocheńskim wodowskaz wykazywał 460 cm ponad stan zwykły. Pod Marszowicami, Nieznowicami i Książnicami na nieobwałowanej partji rzeka Raba wystąpiła z brzegów, co spowodowało przerwanie komunikacji promem u Ujściasolnym. W gromadzie Rzępia wylała rzeka Grubka, zagrażając 30 domostwom. W Dobczycach wylała Młynówka, a wody rzeki Rady przerwały wał ochronny, zalewając kilka ulic miasta. Szkody jednak są nieznaczne. Na terenie gromady Bysinka k. Myślenic potok Bysinka zerwał brzegi, zalewając okoliczne grunta, W Myślenicach potok Krzyworzeka wylał w gminach Wiśniowa i Raciechowice. W Lubniu na drodze powiatowej woda zerwała most objazdowy, wobec czego komunikacja odbywa się na nowym moście, w Tęczynie na drodze zerwany został most. Komunikacja przerwana. W Krzczonowie woda zalała drogę na przestrzeni 20 m na 1/3 szerokości. W kilku innych miejscowościach woda zalała pola. Uruchomiony został lokalny komitet powodziowy.

Na rzece Skawie wodowskaz o godz. 7 notował 198 cm ponad normalny stan. Deszcz padał w dalszym ciągu. Skawa w kilku miejscach wylała nieznacznie na terenie powiatu wadowickiego, zalewając przybrzeżne grunta. Z brzegów wystąpił potok Choczenka i kanał Faburnia, zaś w Podolszu Wisła, rozlewając się szerzej w korycie, uniemożliwiła komunikację promem, zbliżając się do drogi powiatowej. Starosta powiatowy dr. Grzesik zarządził stan alarmowy i wydał niezbędne dyspozycje, mające na celu zabezpieczenie ludności przed powodzią.

Ze wszystkich stron w godzinach popołudniowych sygnalizowano, że deszcz przestał padać. Wody spływają, wracając powoli do swych koryt, tak że niebezpieczeństwa powodzi niema. Na Wiśle wskutek spływu wód z dopływów stan wody będzie się jeszcze podnosił, jednak nie należy się spodziewać, aby to wpłynęło ujemnie na sytuację.

Kielce. (PAT) Po ostatnich deszczach poziom wody na Wiśle w woj. kieleckiem podniósł się znacznie.

W pow. stopnickim poziom Wisły podniósł się w ciągu nocy o 200 cm., przyczem woda stale przybiera od 8 do 12 cm. na godzinę. Zarządzono specjalną służbę pogotowia na moście pod Szczucinem i Nowym Korczynem. Wisła pod Opatowem w pow. pińczowskim przybrała w ciągu nocy o 1.50 m.

Kielce. (PAT) W piątek o godz. 12 w południe na terenie wsi Mijaczów k. Myszkowa pow. zawierciańskiego wskutek rozlania wody z dopływów Warty i Przemszy zalanych zostało kilka domów mieszkalnych. Silny napływ wody zagraża mostom na drogach publicznych. W akcji ratunkowej biorą udział okoliczne straże fabryczne i miejscowa ludność. Wypadków z ludźmi nie było. Również w Marciszewie, gm. Porąbka, część wsi znajduje się pod wodą.

Warszawa. (Tel. wł.) Z górnych dorzeczy Wisły otrzymano alarmujące wiadomości o gwałtownym przyborze wody z powodu ostatnich ulewnych deszczy oraz stopnienia śniegu w górach. W powiecie limanowskim, wadowickim, nowosądeckim wzbierają rzeki.

Dunajec podniósł się do 1.70 metra, tak że brak mu jeszcze 30 cm do stanu powodziowego. W szeregu miejscowości zagrożonych powodzią wydano zarządzenia przeciwpowodziowe. (w)

Zawiercie. (PAT). Na skutek ulewnych deszczów wody w pow. zawierciańskim znacznie przybrały.

Dziś o godz. 12 we wsi Mijaczów gm. Myszków zalanych zostało kilka domów. Również w b. poważnym stopniu zagrożone są mosty na drogach publicznych. W akcji ratunkowej bierze udział miejscowa ludność i straż pożarna. Na miejsce wylewu wyjechał komendant policji, inżynier drogowy i instruktor straży pożarnej, którzy kierować będą akcją ratunkową.

W mieście Zawierciu woda na rzece Warcie podniosła się o jeden metr. Kilka domów parterowych zostało zalanych do wysokości 40 cm.

Również wieś Marciszów koło Zawiercia znajduje się częściowo pod wodą. Władze wydały odpowiednie zarządzenia.

Bojkot Żydów w Gdańsku

Gdańsk. (PAT). Zgodnie z hasłem bojkotu Żydów, rzuconem ostatnio przez przywódcę stronnictwa narodowo-socjalistycznego w Gdańsku Forstera, ludność bojkotowała na targu straganiarzy Żydów. Właściciel domu handlowego Żyd Maj w Nytychu został dotkliwie poturbowany.

Sowieckie bazy lotnicze w Czechosłowacji

Rewelacje sowieckiej gazety

Berlin. (PAT). Niemieckie Biuro Informacyjne donosi: Rząd Czechosłowacji przed niedawnym czasem z powodu mowy norymberskiej min. dr. Goebbelsa uznawał za stosowne przeczyć istnieniu sowieckich baz lotniczych na terytorjum Czechosłowacji. Obecnie gazeta sowiecka „Na Straźie" ogłasza mapę, która rzuca światło na czechosłowackie zaprzeczenie. Mapa jest zatytułowana: Nasze bazy lotnicze w Czechosłowacji" i wymienia jako takie następujące miejscowości: Munkacz, Uzhorod, Koszyce, Bratisławę, Ołomuniec, Brno, Igławę, Pardubice, Reichenberg, Pragę, Budziszyn, Pilzno, Karlove Vary, Cheb.

Dokument sowiecki jest niewątpliwym dowodem jak dalece Niemcy miały rację mówiąc o niebezpieczeństwie sojuszu sowiecko-czechosłowackiego. A wobec takiego dowodu wszelkie zaprzeczenia będą bezcelowe.

Echa burzy na Bałtyku

Gdynia. (PAT). W czasie ostatniej burzy na bałtyku płynący ze Sztokholmu statek Żeglugi Polskiej „Poznań" przez 6 dni walczył z naporem wielkiej fali i wiatru. Były chwile, gdy statek posuwał się naprzód zaledwie z szybkością pół mili na godzinę. Statek przetrwał jednak sztorm zwycięsko i z trzydniowem zgórą opóźnieniem zawinął do portu gdyńskiego, skąd odpływa dziś w nocy do Goetoeborga.

Przebłyski

Co jedzą narodowi socjaliści

Jak doniosła prasa, w tych dniach w Berlinie Goering szeroko się rozwodził nad tem, co jada Hitler, a czego nie bierze do ust. Jest to bardzo ciekawy temat. Wiadomo bowiem, że kuchnia stanowi jeden z zasadniczych elementów do rozpoznawania nie tyle może ras, co cywilizacji. Wiadomo np., że najstarsza z istniejących cywilizacyj, chińska, ma bardzo oryginalną kuchnię. Mieszkańcy Państwa Środka bardzo naprzykład sobie chwalą zgniłe jaja, jaskółcze gniazda i pieczeń z psa! Tu znów są przysmaki u Berberów. Tu jako największy smakołyk uchodzi szarańcza smażona w miodzie. Plemię Niam-Niamów w Centralnej Afryce przepada za mięsem białych misjonarzy, szczególnie adwentystów, bo ci pono są najtłuściejsi. Od pewnego czasu zaczęły kursować pogłoski o ludożerstwie i wśród ludów Centralnej Europy. Żydowska prasa twierdziła że hitlerowcy najchętniej się odżywiają delikatnem mięsem niewinnych Żydków, pono taki „hitlernik", jeśli rano nie zjadł jednego Żyda, przez cały dzień chodzi smutny, a jada się „naród wybrany" na surowo. Okazało się jednak, że jest to wierutna plotka, gdyż niemieccy nacjonaliści stają się powoli jaroszami...

A co jada rasa polskich narodowych socjalistów?

Na to pytanie odpowiedzieć nie jest zbyt łatwo, gdyż gatunek ten jest bardzo nieliczny i tylko niezmordowanym badaczom udaje się czasami zdobyć jakiś okaz. Na szczęście tajemnica została wyświetlona dzięki ukazaniu się na półkach księgarskich niewielkiej publikacji p. t. „Zaprawiaj ciało do wielkiego celu". Jest to praca Wacława Kunkowskiego, kandydata nauk przyrodniczych, magistra praw, byłego kierownika laboratorjum chemiczno-analitycznego w jednej osobie. Dziełko to wydane zostało sumptem Narodowo-Socjalistycznej partji Miast i Wsi. Ku pokrzepieniu serc rodaków pozwalamy sobie przytoczyć na tem miejscu celniejsze wyjątki:

„Rzeczywiście, proszę mi pokazać coś smaczniejszego, niż marchew z makiem. Dobra czerwona marchew świeżo utarta na tarce i lekko przyprószona rozmoczonym przez jedną dobę makiem, albo zaprawiona miąższem z pomarańczy lub cytryny i łyżeczką miodu! A jeżeli ktoś lubi coś wyrafinowane wykwintnego, niech sporządzi sobie taką marchew: tarta marchew, tyleż na objętość drobno posiekanej zwykłej zielonej sałaty, nieco tartego jabłka, wszystko to podlej sosem, w skład którego wchodzi: ćwierć szklanki białego wina, ćwierć szklanki mleka, pół cytryny, łyżeczka miodu." (str. 40)

Napoje są jeszcze bardziej niezwykłe. Naprzykład:

„Napój orzechowy (szklanka wody i duża łyżka tartych orzechów zagotowane i znowu zagotowane z łyżką białej kukurydzanej mąki, zaprawione mlekiem, cytryną, miodem i winem, ze szczyptą soli oraz tartej cebuli)." (str. 46)

Że jednak człowiek nietylko je, lecz i odwrotnie też..., szanowny autor przypomina:

„Pamiętaj o „kanalizacji" swojego ciała. Wypróżniaj się przy pierwszych oznakach parcia. Wypróżnienie dwukrotne na dzień, czyli w jakiś czas po głównych posiłkach, nie będzie za częste." (str. 47)

Nie każdy jednak jest wytrenowany, żeby mógł dwa razy dziennie i to zaraz po jedzeniu, więc autor zaleca szereg środków czyszczących:

„Drugi naturalny sposób polega na dodaniu do jedzenia np. do kaszy owsianej, zaprawionej surowym pomidorowym miąższem, 1 do 2 łyżek oczyszczonych otrąb." (str. 47)

Mamy wrażenie, że po zastosowaniu tego środka przeciętny człowiek nietylko dostaje rozwolnienie, ale i rzyga również, tak że kanalizacja odbywa się jednocześnie w dwóch kierunkach.

Rzecz jasna, że przy takiem odżywianiu i po podobnej kuracji narodowi socjaliści są dość słabi, a więc autor zaleca:

„Na większe spacery chodź z dwoma wysokiemi, jak narciarskie, kijami." (str. 47)

Prócz jedzenia i wypróżniania się w życiu ludzkiem inne funkcje fizjo-

Z dnia

SABAŁA

Umareś nom, Sabała,
Ale pieśń twa ostała
I na wieki nie zginie
Wroz z niom sławne twe imię,
Sabała!

Podjenimy jom, młodzi,
Dzisiok w chwale se chodzi
Kie ten oreł w przestworzu
Twoja śpiéwka, gęślorzu
Sabała!

Przy owieckak na holi
Juhas sie niom wse modli,
Jaz mu owce sie tracom,
Nojśwarniéjsy nas baco
Sabała!

Przy koséniu w dziedzinie
Tysioncami serc bije,
Twoja nuta góralsko,
Ukochany nas gazdo
Sabała!

Kie w sałosie na holi
Raźno watra się poli
I hrość w ogniu seleści,
Twoje zyjom powieści,
Sabała!

JAN MRÓZ

Na czasie

Bracie robotniku!

Ktokolwiek jesteś, ktokolwiek czytać będziesz te słowa — wiedz, że kładła je spracowana ręka, skreślił Twój najlepszy druh, najwierniejszy przyjaciel — ten, co zna i rozumie Twą dolę i niedolę, znojny Twój trud i wysiłek, gorycze i cierpienia, smętny, żałosny, a rzadki Twój uśmiech...

Wszystko oddałbym Ci dzisiaj, by ulżyć Twemu losowi... cóż — kiedy i ja w pocie zdobywam czarnego kęs chleba...

Obdzielić Cię za to pragnę do syta innym posiłkiem, połamać się kromką jasnego, cudnego chleba...

Wyciąga się ze szpalt gazet, odezw, wieców, ulicy „pięść ściśniętą" — grozi, upomina, a Ciebie zachęca, obiecując stworzyć raj na ziemi, byś wstępował, zasilał szeregi „pięściarzy". Rosja — powiadają — dowodem rozkoszy — tam praca, „cuda techniki", traktory... O głodzie zaś i śmierci miljona robotników — ani słowa. Sukcesy — za tyle, tyle żyć ludzkich — motor, albo żniwiarka!?

Druhu! toć i starożytny już Egipt miał niewolników, co ofiarą życia tysięcy głodnych skatowanych wznosił dumne obelisko, piękne, tajemnicze sfinksy.

A i rzymskie cuda: budowle, albo akwadukty — wodociągi, z odległości setek kilometrów ciągnące wodę do metropolji — stolicy ówczesnego świata, rosły pracą mozolną nieszczęsnych, co od świtu do nocy, w upalne, skwarne dni — bez wytchnienia przebiegali góry i doły.

Człowiek bydlę — uczynił drugiego człowieka bydlęciem.

I dzisiaj po tylu, tylu wiekach, chcą z ciebie zrobić niewolnika, sługę, bydlę...

Partja żąda Twej krwi, nędzy, życia!!

Bestja, pożerająca własne dzieci!!

Zaprzedasz się?

Przed świętem umarłych

Nadchodzi dzień Wszystkich Świętych, zbliża się Dzień Zaduszny — święta przez Kościół i tradycję poświęcone pamięci umarłych. W dniach tych podążymy na cmentarze, niosąc kwiaty i świeczki, wieńce i lampki. Zatrzymamy się nad grobami bliskich, aby westchnąć za spokój ich duszy, aby wspomnieć tych, co z ziemskiego padołu odeszli w zaświaty. Dając wyraz pamięci o nich, przyozdobimy w tym dniu miejsca ich wiecznego spoczynku. Spełnimy w ten sposób potrzebę serca, wypełnimy obowiązek miłości, obyczaj tradycyjny, staropolski.

Ale w dniu Święta Umarłych, czy wolno nam zapominać o nakazach bieżącego życia? Czy nie powinniśmy, czy nie musimy pamiętać o nich tem mocniej? Czy kupując ozdoby na Dzień Zaduszny, nie powinniśmy zastanowić się nad tem, czy polskie wykonały je ręce?

Tak! Obowiązkiem każdego Polaka jest, kupując wieńce, czy świeczki, czy lampki, jest, zastanowić się, czy nie popieramy przy tem obcego, wrogiego nam handlu i przemysłu. W dniu chrześcijańskiego święta na chrześcijańskich grobach nie mogą lec żydowskie wyroby, w żydowskich kupowane sklepikach. Już, dzięki Bogu, możemy sobie na to pozwolić: w każdem miasteczku jest mały bodaj polski sklepik, sprzedający świeczki z polskich fabryk, lampki w polskich wytopione hutach. Jeśli tak nie jest — to lepiej pęczek najskromniejszych kwiatków położyć na grobie, niż żydowskiemi grób obciążać ozdobami.

Dość jest w Polsce grobów, które dzięki żydowskiemu wyrosły wyzyskowi, dzięki żydowskiej do Polski nienawiści. Dość wspomnieć żołnierzy i kresowych Polaków, którzy przez żydowską denuncjację u bolszewików, zamordowani zostali. O tem nie wolno zapominać w dniach, gdy umarłych wspominamy.

Niech więc — gdy w zaduszkowy wieczór zapłoną świeczki na grobach, gdy się rozjarzą polskie cmentarze kolorowem światłem lampek — niech na tych cmentarzach, niech na tych grobach nie będzie żydowskiej tandety.

Na chrześcijańskie, polskie Święto Umarłych niech świeczki i lampki polskiemi wytworzone rękami, od Polaków kupione na polskich się znajdą cmentarzach!



Ruch narodowy, organizujący coraz szersze warstwy społeczne tryumfalnie wkroczył także na wieś polską. Narodowcy - rolnicy z dumą reprezentują swoją przynależność organizacyjną i dają przykład jakim narodowiec być powinien. Oto znamienny obrazek z Kleszczewa: dwaj członkowie miejscowego koła Stronnictwa Narodowego przy pracy na roli.

Najcięższa zima dla bezrobotnych

Warszawa. (Tel. wł.). Organizacje robotnicze przewidują, że nadchodząca zima będzie należała w dziedzinie bezrobocia do najcięższych jakie dotychczas notowano w Polsce. Liczą, że statystycznie liczba bezrobotnych dosięgnie 700 tysięcy bezrobotnych. (w)

Dziennikarze bułgarscy w Polsce

Warszawa. (Tel. wł.) 4 listopada przyjeżdża do Polski wycieczka dziennikarzy bułgarskich, na której czele znajdują się Jordan Mieczkariew, prezes dziennikarzy bułgarskich oraz Christo Siljanow, prezes komitetu porozumienia prasowego polsko-bułgarskiego w Sofji. Goście bułgarscy zatrzymają się we Lwowie, Krakowie, Katowicach i w Warszawie, gdzie zabawią 7, 8 i 9 listopada. (w)

Instytut rozrachunkowy

Warszawa (Tel. wł.) Prof. Młynarski powrócił z zagranicy i złożył wicepremjerowi Kwiatkowskiemu sprawozdanie z przeprowadzonych rozmów. Zdaniem p. Młynarskiego istnieją szanse w kierunku rozluźnienia barjer handlowych.

Młynarski ma otrzymać niebawem nominację na prezesa polskiego instytutu rozrachunkowego, który zostanie powołany do życia wobec rozszerzającego się zakresu umów clearingowych i kompensacyjnych z rozmaitemi państwami. Instytut będzie regulował sprawy rozrachunków w handlu zagranicznym Polski. (w)

Kto zwycięży?

Nowy Jork. (Tel. wł.). Kampanja przedwyborcza w Stanach Zjednoczonych weszła już w końcowy okres.

Obaj kandydaci prez. Roosevelt i Landon wygłaszają już ostatnie swe przemówienia, wskazując na korzyści, jakie ludność odniesie, popierając listy wysunięte przez nich. Agitacyjne przemówienie za Rooseveltem wygłosił w dniu 29 b. m. w Detroit sekretarz stanu Hull. Stwierdził on, że jedyną drogą, wiodącą do naprawy położenia, jest przywrócenie normalnego handlu międzynarodowego, do czego zmierza polityka prezydenta Roosevelta.

Tajemnicza Polska

Bo nas policzyć mogą... — Gdzie granica? — Zamknięte drzwi — Rozumiemy!

Łódź, 31 października

Polska staje się coraz bardziej tajemnicza — tajemnice rosną jak grzyby po deszczu. Co krok, to tajemnica!...

Rozumiemy, że nadmiar wylewności jest bardzo szkodliwy, ale nie znaczy to, aby trzeba było zamykać całą Polskę na siedem pieczęci „służbowej tajemnicy". Mimo woli przychodzi na myśl pewien ciekawy wypadek, który się wydarzył jeszcze w czasach przedrozbiorowych.

Krzysztof Grzymałtowski w roku 1667 tak uzasadniał na Sejmie niebezpieczeństwo, grożące Polsce w razie przeprowadzenia powszechnego spisu ludności: „...Widziałem periculum, bo nas policzyć z niego narody mogą..." Istotną zaś przyczyną obawy przed spisem było to, że miał on być wstępem do wprowadzenia podatku pogłównego... Widzimy tedy, że często tajemnica uzasadnia się dobrem publicznem, choć właściwe jej powody zgoła w czem innem tkwią, a najczęściej w interesie prywatnym.

Dziś tajemnica, a właściwie „tajemnica służbowa" stała się bardzo popularnym środkiem do ukrywania wszystkiego, coby mogło pewnym ludziom i sferom szkodzić. Społeczeństwo nie dowiaduje się wielu bardzo rzeczy, które powinny być właśnie ze względu na dobro publiczne ujawnione.

Oto kilka przykładów.

Jak informowaliśmy, **w Ostrowie** zasiadł na ławie oskarżonych niejaki Tomaszewski, konfident. Jako świadek zeznawał komendant P. P. Złotogórski:

„Świadek Złotogórski zeznaje, że kilkakrotnie konferował z oskarżonym. Treści konferencji nie podaje jednak ze względu na tajemnicę służbową. Zaprzecza jednakowoż, jakoby namawiał Tomaszewskiego do podrzucenia ulotek względnie materjałów wybuchowych dr. Mamakowi."

Przypominamy, że chodziło nie o bagatelkę. Oskarżony twierdził, że świadek Złotogórski kazał mu podrzucić dr. Mamakowi nielegalne ulotki względnie materjały wybuchowe, znalezienie których miało się stać powodem do wywiezienia dr. Mamaka do Berezy. I rzeczywiście dr. Mamaka wywieziono... Sprawa pachnie ordynarną prowokacją, a świadek zasłania się tajemnicą służbową!

Na procesie insp. Noska w Łodzi mieliśmy znowu częściowo tajność rozprawy, bo znowu w grę wchodziła „tajemnica służbowa". Naszem zdaniem wszelkie tajemnice w takich brudnych procesach są ze wszech miar niewskazane, właśnie ze względu na dobro Państwa. Tu musi się wszystko ujawnić, aby społeczeństwo miało głębokie przekonanie, że za kulisami nie dzieją się jakieś dziwne sprawy, które nie mogą ujrzeć światła dziennego.

Nie inaczej też się potoczył proces Zaleskiego przeciwko „Tygodniowi Robotnika". Oto co czytamy w sprawozwaniu z procesu:

„Adw. Loos: — Czy pan Zalewski stoi pod zarzutem pisania anonimów na kolegów?"

Świadek Barczewski waha się z odpowiedzią i daje do zrozumienia, że jest to jego tajemnica służbowa.

Wobec tego adw. Loos zadaje następne pytanie:

Słowem — Polska staje się coraz

---

logiczne też odgrywają pewną rolę. Ale na to trzeba się podobać! Kandydat nauk przyrodniczych i magister praw w jednej osobie jest przeciwnikiem środków kosmetycznych:

„Przecież te rzeczy kobietę od mężczyzny oddalają, wprost oddalają go fizycznie. Mężczyzna prawdziwy dosłownie krępuje się takiej kobiety dotknąć... Nie jest to chyba celem kobiety." (str. 52)

Żeby się tam mężczyzna tak bardzo krępował, nie spostrzegliśmy, ale co jest celem kobiety?

Sen również jest rzeczą bardzo ważną w życiu narodowego socjalisty, zwłaszcza sen dziecka:

„Jeżeli w nocy Twój dzieciak „się skopuje", nie bądź tumanem." (strona 54.)

Słyszycie, rodaku, nie bądźcie tuman!

O co jednak chodzi panu kandydatowi-magistrowi? O zdrowie towarzyszów partyjnych? Akurat! — O forsę chodzi. Oto na ostatniej stronie czytamy:

„Przeczytałeś naszą książeczkę... Jeżeli ci trafiła do przekonania, prześlij natychmiast **10 zł na wielki cel, na ruch narodowo-socjalistyczny w Polsce.** Jezeli zaś będziesz ściśle się stosował do nakazów naszych, stwierdzisz wkrótce olbrzymie korzyści dla siebie, moralne i materjalne. Zdobędziesz zdrowie, siłę, radość życia, a czytelniczka, ponad to wszystko, prawdziwy powab i najtrwalsze, najdoskonalsze, bo naturalne piękno... Oblicz dokładnie, coś zyskał choćby tylko pod względem materjalnym. Oblicz oszczędności swoje: na czasie, na jedzeniu mięsa, na piciu kawy, na lekarstwach, na wydajności pracy. Pięć procent od tego coś zarobił prześlij **na wielki cel,** jak wyżej. Obliczaj dwukrotnie: 1) przed wyjazdem na letni urlop, 2) na Gwiazdkę. Pieniądze wpłacaj na konto P. K. O. „Polska Karta" z powołaniem hasła: „Zaprawiaj ciało" Nr. 304.077. Przy obliczeniu nie oszukuj!!"

Odrazu widać, że mamy do czynienia z bardzo inteligentnym człowiekiem. Napisał 56-stronnicową broszurkę, a później chce, żeby mu do końca życia wszyscy płacili po 5 proc. swych zarobków w dwóch ratach rocznie! Czy za kilka przepisów na przyprawianie orzechów cebulą, a tartej marchwi winem nie jest to „przypadkiem" zbyt wysoka cena?

Tylko **rodacy, nie oszukiwać,** bo w mordę!

n-t.

bardziej „tajemniczą". „Tajemnica służbowa" na tajemnicy jedzie i tajemnicą pogania. Jak tylko dochodzi do badania jakiejś mniej przyjemnej sprawy, wszystko się zasłania tajemnicą służbową i szlus!...

„Warszawski Dziennik Narodowy" donosi o konfiskacie trzeciej zkolei książki o masonerji:

„W tych dniach została skonfiskowana z polecenia władz administracyjnych w Warszawie świeżo wydrukowana książka Bolesława Chełmińskiego, p. t. „Masonerja w Polsce współczesnej". Obszerna ta książka liczy 221 stron.

Jest rzeczą uderzającą, iż w ciągu ostatniego roku ulega konfiskacie trzecia większa praca na tematy masonerji."

Czyżby i wolnomularstwo też było „tajemnicą służbową"?

Rozumiemy doskonale, że pewne rzeczy są i muszą pozostać tajemnicą. Przedewszystkiem dotyczy to wszelkich spraw związanych z obroną Państwa. Ale żeby robić „tajemnicę służbową" z rozmów pomiędzy dwoma urzędnikami Magistratu, to już przesada, to pachnie kamarylą!

W czyim interesie leżą te wszystkie „tajemnice służbowe"? **ha.**

Dlaczego sąd uwolnił Grzeszolskiego?

Motywy wyroku Sądu Apelacyjnego — Grzeszolski dziękuje sądowi — Obawa demonstracji w sądzie — Tłum oklaskuje sąd za wyrok uwalniający

Warszawa. (Tel. wł.) Ogłoszenie wyroku uwalniającego Pawła Grzeszolskiego od zarzutu otrucia jego dwojga dzieci i służącej, Cabajówny, licznie zebrana na sali rozpraw publiczność przyjęła oklaskami. Grzeszolski przy odczytywaniu wyroku zachował nadal swój kamienny spokój. Ani jeden mięsień nie drgnął w jego twarzy. Po ukończeniu publikacji wyroku, a przed ogłoszeniem motywów, Grzeszolski, zwracając się do sędziów, matowym głosem rzucił: „dziękuję gorąco".

W motywach wyroku sąd przyjął za fakt dowiedziony ekspertyzą, że przyczyną śmierci dzieci było zatrucie talem, podobnie jak i w odniesieniu do Cabajówny przyjmuje sąd, iż uległa ona zatruciu talem. Jednakże Sąd Apelacyjny stwierdza, że w aktach sprawy nie znalazł odpowiedzi na pytanie, kto dzieci otruł. Nie znalazł także odpowiedzi na pytanie, czy należy wykluczyć przypadek. Z przewodu sądowego i z akt sprawy nie można wyjąć ani jednego szczegółu, któryby wskazywał na to, że otruł Grzeszolski. Były tylko poszlaki przeciwko niemu. Ale to jest za mało, by wydać wyrok skazujący.

Obecnie sąd stwierdza, że pytanie, kto otruł dzieci Grzeszolskiego, otoczone zostanie prawdopodobnie wieczną tajemnicą, nie da się bowiem już stwierdzić szczegółów, które w śledztwie przeoczono. Powstanie wszystkich podejrzeń przeciwko Grzeszolskiemu staje się zrozumiałe w wytworzeniu specjalnej atmosfery, jaka powstała dokoła sprawy, będącej najtrudniejszą sprawą, jaką sąd polski miał do rozstrzygnięcia. Śledztwo poszło najłatwiejszą drogą dzięki dużym wysiłkom i staraniom Kuczalskiej i rodziny Bugajów, którzy pałali nienawiścią do oskarżonego i do ostatniej chwili nie ustawali w zabiegach, dążących do skazania go.

Sąd Apelacyjny nie podzielił poglądu sądu okręgowego. Kamienny spokój oskarżonego, jego rzekoma obojętność dla dzieci, i znajomość chemji nie stanowią jeszcze dowodu winy Grzeszolskiego. Nie podziela Sąd Apelacyjny także poglądu sądu okręgowego, że oskarżony tylko po trupach dzieci mógł dojść do małżeństwa ze Staciwińską. Nie można pominąć i tej okoliczności, że oskarżony, mając w swem posiadaniu zarówno własny pamiętnik, jak i pamiętnik syna oraz szereg dowodów, które świadczyły przeciwko niemu, nie ukrył ich, nie zniszczył, dając w ten sposób do rąk władz śledczych broń przeciwko sobie. Sąd Apelacyjny, uważając, że człowiek, pozostający pod najstraszliwszym zarzutem, ma prawo bronić się w każdy sposób i uważając, iż wątpliwości zawsze należy tłumaczyć na korzyść oskarżonego, uniewinnił Pawła Grzeszolskiego, postanawiając równocześnie środek zapobiegawczy uchylić i zwolnić oskarżonego z więzienia.

Po odczytaniu motywów wyroku Grzeszolski serdecznie ściskał rękę obrońcy adw. Wilhelma Hofmokl-Ostrowskiego i serdecznie przywitał się z żoną. Wobec tego, że zachodziła obawa, że żona Grzeszolskiego, Staciwińska, może spotkać się z demonstracją obecnych na sali kobiet, obrońca w towarzystwie oskarżonego wyprowadził ją ze sali ubocznem wyjściem. Grzeszolski udał się wraz z żoną karetką więzienną do więzienia mokotowskiego, skąd o godz. 15 został zwolniony.

Dotąd nie wiadomo, czy urząd prokuratorski zapowie kasację, czy też wyrok uniewinniający Grzeszolskiego uprawomocni się.

Manifestacja narodowa w Mikołajewie

Koło, 30. 10. — W dniu 28 bm. o godz. 18 odbyło się w Mikołajówku (gm. Czołowo) imponujące zebranie Stronnictwa Narodowego z udziałem kilkuset członków.

Przewodniczył zebraniu kier. obw. S. N. p. Józef Lewandowski, który zdał raport prezesowi pow., p. Rutkowskiemu z Koła.

Referaty wygłosili pp. kier. koła w Ruchennej E. Okupny, prezes pow. S. N. M. Rutkowski, sekr. pow. S. N. p. Bolesław Kubiak i kier. org. Karol Nowak.

Na zakończenie zebrania wzniesiono okrzyki na cześć Polski Narodowej i Romana Dmowskiego, poczem odśpiewano „Rotę".

Marsz 1000 narodowców we Włoszczowej

Wspaniała manifestacja z przeszkodami

Włoszczowa, 30. 10. — W niedzielę, 25 bm. br. narodowe społeczeństwo miasta Włoszczowy i powiatu obchodziło uroczystość poświęcenia proporca koła grodzkiego S. N. Włoszczowa.

Już od samego rana przybywały okoliczne placówki narodowe na plac zbiórki na wspomnianą uroczystość.

Po odebraniu przez władze S. N. raportu, dwójkami wyruszono do kościoła parafjalnego na uroczystą sumę.

Starostwo powiatowe odmówiło zezwolenia na pochód, motywując odmowę względami prawdopodobieństwa zakłócenia spokoju i porządku publicznego.

Uroczystą sumę odprawił ks. dziekan K. Błasik, który po uroczystej procesji ku czci Chrystusa-Króla dokonał aktu poświęcenia proporca, wygłaszając jednocześnie przemówienie. Zkolei p. Mieczysław Brzuchania przed cudownym obrazem Matki Boskiej Włoszczowskiej odmówił ślubowanie w imieniu członków koła ... zebranych — przyrzekając wierną słu- ... Bożą w walce o Wielką Polskę i ... Boże coś Polskę".

Dalsza część uroczystości odbyła się w sali kina „Czary". Przemówienia wygłosili pp. adw. Kotulowa, Antoni Adamus z Koniecpola, St. Kotarski, delegat zarządu okręg. z Częstochowy, oraz Miecz. Brzuchania, który wezwał zebranych do trwania pod poświęconym proporcem. Następnie uczczono pamięć poległych w walce o Wielką Polskę jednominutowem milczeniem.

Po wręczeniu proporca, odśpiewano Hymn Młodych, a orkiestra odegrała hymn narodowy.

Na placu przed lokalem, zrobiono wspólne zdjęcie.

Na marginesie należy dodać, że podczas przemarszu chodnikami z kościoła do kina „Czary" policja zatrzymała 3 członków Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży, za to, że obrzucili narodowców kwiatami.

W uroczystości wzięło udział około tysiąc narodowców, nie licząc drugich tyle sympatyków, którzy nie mogli wziąć udziału w zebraniu z braku legitymacyj.

DO DZISIAJ ZEBRALIŚMY 87.109,93 ZŁOTYCH

Składki na eskadrę „Chrobry"

W dalszym ciągu wpłynęły do administracji naszej następujące składki na eskadrę „Chrobry":

Zebrane w ekspozyturze „Orędownika" w Łodzi: Jóźwiakówna 2,—, W. M. Czerniak 4,—, J. Majorówna 2,—, A. Zieliński, Andrzejów 0,50, Jan Ruciński 10,—, Stefan Placek 20,—, robotnicy firmy Eitigon, Radwańska, 30,—, Wanda Janowska 2,—, Bronisław Smoliński, Andrzejów, 1,—, S. Książkowski 5,—, Wasław Tamecki 2,—, zamiast kwiatów na trumnę Stasika Rynkowskiego 2,50, Piotr Adamkiewicz, zakład krawiecki, Sieradz, 2,50, pracownicy firmy Józef Wodziewódzki, Łódź, Sienkiewicza, 5,—, razem	88,50
B. E.	1,—
Tow. Polskich Kolejarzy w Jarocinie	50,—
Cech Mistrzów Piekarskich w Poznaniu	250,—
L. Gawęccy z Basinką	5,—
Z. Ż.	2,—
Pracownicy firmy K. Przybyła zamiast kwiatów z okazji otwarcia składu	100,—
Z tytułu złożenia egzaminu mistrzowskiego w zawodzie szewskim złożyli: Franciszek Skórzewski z Czarnkowa 5,—, Antoni Drzymała z Grodziska 5,— i Paweł Weber z Nowego Tomyśla 5,—, razem	15,—
Leon Nieziołek	0,50
Ignacostwo Maciejewscy	20,—
Cech ślusarsko-kowalski, Gostynin	25,—
Tow. Nauczycieli Szkół Średnich i Wyższych, Zarząd Okręgowy Poznań	50,—
Stefan Zaremba, Tomaszów Mazowiecki	3,—

Protest socjalistów

Gdańsk. (PAT). Zarząd stronnictwa socjalistycznego w Gdańsku złożył na ręce senatu skargę z powodu rozwiązania przez władze partji socjalistycznej.

Podobną skargę złożył przewodniczący robotniczego związku sportowego Thomat.

Bezcenne dzieło sztuki

Wiedeń (ATE). Z Aten donoszą o przypadkowem odnalezieniu przez chłopów w okolicy Argos pięknej płaskorzeźby z okresu Agamemnona.

Rzeźba ta wykuta w jednolitym marmurowym bloku, wagi 38 kg, przedstawia według opinji rzeczoznawców wartość około 75 miljonów drachm.

Chłopi przez swych wysłanników usiłowali płaskorzeźbę sprzedać w Atenach. Dowiedziawszy się, że na mocy ustawy, według której rząd grecki jest wyłącznym właścicielem znalezionych antycznych dzieł sztuki, — rzeźba może być skonfiskowana, ukryli bezcenne dzieło sztuki. Zarządzone poszukiwania okazały się bezskuteczne. W związku z tem preprowadzono w okolicy Argos liczne aresztowania.

Z przemysłu

Warszawa (Tel. wł.) Sen. Heiman-Jarecki ustąpił z zajmowanego stanowiska prezesa Związku Przemysłowców Włókienniczych, na którego czele stanął łódzki fabrykant Brunon Biderman. (w)

Jedna z wielu katastrof

Moskwa. (PAT.) Dnia 10 bm. na odcinku Biełomiestnaja — Biełgorod kolei południowej wydarzyła się katastrofa, o której prasa sowiecka donosi dopiero obecnie z powodu wytoczenia procesu winowajcom.

Pociąg pośpieszny najechał w pełnym biegu na osobowy, skutkiem czego dwa wagony uległy zupełnemu rozbiciu. Zginęło 5 osób, a 9 odniosło ciężkie rany. Straty wynoszą według oficjalnych danych 108 tysięcy rubli.

Do odpowiedzialności pociągnięto 5 osób, m. in. maszynistę pociągu pośpiesznego Tancurę.

Uchwała komisji dewizowej

Warszawa. (PAT). — W tych dniach komisja dewizowa powzięła uchwałę w sprawie zmiany okólnika nr. 21 z dnia 7 lipca br., mocą której zrzeszenie producentów przędzy bawełnianej w Polsce uzyskało aż do odwołania generalne zezwolenie na podział między członków zrzeszenia kontyngentu dewizowego, przyznawanego co miesiąc na uregulowanie należności za: bawełnę surową, odpadki bawełniane i wyczeski oraz na pokrycie kosztów ekspedycji, ubezpieczenia i transportu tych surowców, zapłaconych zagranicą, tudzież wszelkich innych kosztów ubocznych, jak np. odsetki za zwłokę, dyskonto itp. W związku z tym oddziały banku polskiego i banki dewizowe otrzymały zezwolenie i decydowanie we własnym zakresie wniosków o uregulowanie powyższych należności na podstawie zaświadczeń, wydawanych przez zrzeszenie — bez każdorazowego zezwolenia komisji dewizowej.

Zrzeszenie jest uprawnione do wydawania zaświadczeń dewizowych również osobom i firmom nienależącym do zrzeszenia.

Warszawska giełda pieniężna

z dnia 30. 10. 1936 r.

Belgja 89,50, Holandja 287,50 Kopenhaga 115.85, Londyn 25.96, Nowy Jork (czek) 5.31, Paryż 24.69, Praga 18.77, Sztokholm 133.85, Szwajcarja 121.95, Gdańsk 100—.

Usposobienie niejednolite.

Giełdy zbożowe

Poznań

Poznań, 30. 10. 1936 r.

Warunki: Handel hurtowy parytet Poznań, ładunki wagonowo, dostawa bieżąca za 100 kg:

STANDARTY: 1) żyto 700 g/l., 2) pszenica 742 g/l., 3) owies 420 g/l.

Ceny orjentacyjne:

Żyto (Usposobienie spokojne)	17,75— 18,00
Pszenica (Usposob. spokojne)	25,75— 26,00
Jęczmień browarowy	25.00— 26 —
Usposobienie spokojne.	
Jęczmień 630—640 g/l.	20,75— 21,00
Jęczmień 667—676 g/l.	21,25— 21,50
Jęczmień 700—715 g/l.	22.25— 23,00
Usposobienie spokojne.	
Owies (Usposobienie słabe)	17,00— 17.50
Mąka	
żytnia wyciąg. 0-30% wł. w.	28,00— 28.25
żytnia gat. I 0-50% wł. w.	27,50— 27.75
żytnia gat. I 0-65% wł. w.	26,00— 26.50
żytnia gat. II 50-65% wł. w.	18,00— 18.50
żytnia pośl. pon. 65% wł. w.	15,50— 16,00
Usposobienie spokojne.	
pszenna gat. I wyc. 0-20% wł. w.	42.00— 43.00
pszenna gat. IA 0-45% wł. w.	41.00— 41.50
pszenna gat. IB 0-55% wł. w.	39.50— 40.00
pszenna gat. IC 0-60% wł. w.	39,00— 39.50
pszenna gat. ID 0-65% wł. w.	38.00— 38,50
pszenna gat IIA 20-55% wł. w.	37.00— 37.50
pszenna gat. IIB 20-65% wł. w.	36,25— 36,75
pszenna gat. IID 45-65% wł. w.	32.75— 33.75
pszenna gat. IIF 55-65% wł. w.	28.75— 29.75
pszenna gat. IIIA 65-70% wł. w.	21.50— 22.50
pszenna gat. IIIB 7 75% wł. w.	18.00— 19.00
Usposobienie spokojne.	
Otręby żytnie stand.	12,25— 12,75
Otręby pszenne grube stand.	13.50— 14.00
Otręby pszenne średnie stand.	12,50— 13.25
Otręby jęczmienne	13,50— 14.75
Rzepak zimowy	43.00— 44.00
Siemię lniane	41.00— 44 00
Gorczyca	31,00— 34.00
Groch Wiktoria	22,00— 25.00
Groch Folgera	24.00— 26 00
Mak niebieski	64.00— 68.00
Koniczyna biała	100.00—125.00
Ziemniaki jadalne	3.10— 3.30
Ziemniaki fabryczne za kilo	17½
Makuch lniany w taflach	21.50— 21.75
Makuch rzepak. w taflach	17.00— 17.25
Słoma pszenna luzem	2.00— 2.25
„ pszenna prasowana	2,50— 2.75
„ żytnia luzem	2.10— 2.35
„ żytnia prasowana	2,85— 3.10
„ owsiana luzem	2.35— 2.60
„ owsiana prasowana	2,85— 3.10
„ jęczmienna luzem	2.00— 2.25
„ jęczmienna prasowana	2,50— 2.75
Siano zwykłe luzem	4.25— 4.75
„ zwykłe prasowane	4.90— 5.40
„ nadnoteckie luzem	5,15— 5.65
„ nadnoteckie prasowane	6.15— 6.65

Ogólne usposobienie spokojne.

Ogólny obrót: 2494,6 tonn, w tem żyta 795 tonn, pszenicy 155 tonn, jęczmienia 335 tonn, owsa 55 tonn.

Uwaga! Ziemniaki żółtomięsne ponad notowanie.

Ambasador Grzybowski u Prezydenta R. P.

Warszawa. (Tel. wł.). P. Prezydent Rzeczypospolitej przyjął ambasadora polskiego w Moskwie Grzybowskiego. (w)

Komuniści niezadowoleni...

Praga. (PAT) W związku z komunikatem oficjalnym o obradach między królem Karolem a prezydentem Beneszem, pismo komunistyczne „Hallo Noviny" krytykuje ten komunikat stwierdzając m. in.: „Nie możemy przyjąć do wiadomości komunikatu o naradach na zamku praskim. Mówi on o dobrej woli do współpracy z Niemcami i Włochami, ale nie słyszymy ani słowa o dobrej woli do współpracy ze Związkiem Sowieckim".

Parlament Anglji wobec wypadków hiszpańskich

Londyn. (Tel. wł.). — Minister spraw zagranicznych Eden na posiedzeniu izby gmin omówił położenie Hiszpanji i stwierdził, że polityka niemieszania się jest jedyną mogącą przyczynić się do zabezpieczenia pokoju europejskiego. Na zakończenie minister zwrócił się z apelem do opinji publicznej Anglji, oświadczając, że szeroka masa ludności głęboko ubolewa nad okropnościami wojny domowej i nadal jest przeświadczona o tem, że naczelnem zadaniem rządu brytyjskiego jest umiejscowienie jej w granicach Hiszpanji.

Rekord przelotu nad Atlantykiem

Londyn. (Tel. wł.) Lotnik angielski Jim Mollison pobił rekord przelotu nad Atlantykiem, pokrywając przestrzeń w 13 godz. i 16 minutach. Mollison, mąż znanej lotniczki Amy Mollison, wystartował w czwartek wieczór z Harbour Grace w Nowej Fundlandji i wylądował w piątek przed południem na lotnisku londyńskiem Croydon. Początkowo lot był utrudniony lodowaceniem skrzydeł, później jednak pogoda poprawiła się bardzo znacznie. Lot odbywał się na wysokości przeciętnej 5000 metrów, przyczem długość trasy wynosi 3700 kilometrów. Był to trzeci przelot Mollison nad Atlantykiem. W końcu bieżącego tygodnia zamierza on lecieć dalej do Kapsztadu.

Na uboczu

Paskarstwo żydowskie

Do sklepu żydowskiego weszła nieopatrznie pani — Polka.

Długo szukała polskiego sklepu z gotowemi ubraniami. Nie mogąc znaleźć, a nie orjentując się jeszcze w mieście (niedawno przybyła), musiała wejść do Żyda. W oknie wystawowem zobaczyła płaszcz, akurat taki, jakiego szukała. Kartka, przyczepiona do rękawa, głosiła, że płaszcz kosztuje 32 złote.

Ugrzeczniony, nadskakujący Żyd, dowiedziawszy się, o co chodzi, szybko wyjął płaszcz z wystawy i podsunął klientce.

— Ile kosztuje taki płaszcz?

Żyd bez zająknięcia wyrzucił jednym tchem:

— Tylko 55 złotych!

— Jakto 55 złotych, a tu przecie jest kartka z wyznaczoną ceną 32 zł.

Żyd zmieszał się ogromnie, bo nie przypuszczał, że zostanie zdemaskowany.

— Ny — co, ma być. Niech będzie za 32 złote — odrzekł po chwili.

— Nie, panie, teraz za tego płaszcza nie wezmę — zdecydowała się pani, opuszczając sklep spekulującego Żyda. Dość już miała Żydów i ich handelków. Szczęśliwie znalazła polski sklep, gdzie kupiła potrzebne jej rzeczy.

I znowu mamy do czynienia z paskarstwem żydowskiem. Trudno bowiem określić inaczej tego rodzaju metodę kupiecką. Żyd, zmuszony zarządzeniem rządu do umieszczenia cen w oknie wystawowem, istotnie tak uczynił. Nie przeszkodziło mu to zupełnie, by w ciągu sekundy zmienił cenę i zatail rzeczywistą, a podał o 23 zł wyższą.

Potargować można! A nuż goj da się nabrać?

Nie udało się. Ba, niejedno nie udało się, ale źle się dla żydka skończy.

Przecież on jest klasycznym kandydatem do Berezy. Tam znajdzie czas na rozmyślanie o kalkulacji handlowej, ale uczciwej. (lm)

Wyrok na defraudantów radomskich

Sąd wymierzył oskarżonym surowe kary

Kielce. (PAT) Wczoraj wieczorem w sądzie okręgowym w Radomiu zapadł wyrok w procesie o defraudacje na szkodę skarbu. Skazani zostali: Stanisław Krzysztoforski na 15 lat więzienia z pozbawieniem praw na lat 10 i zapłacenie 100 tys. zł grzywny, z zamianą w razie nieściągalności na 3 lata więzienia; Salwa na 7 lat z pozbawieniem praw na lat 5; Janura na 5 lat z pozbawieniem praw na lat 10; Włodarz na 4 lata Winczewski na 4 lata, Paszkowski, Kozerawski i Kozerski na 3 lata więzienia każdy, Powichrowski na 3 lata więzienia z pozbawieniem praw na lat 5, Czyszkowski na 2 lata, Witkowski i Gorzelewski na rok więzienia każdy, Jasieniecki, Puchalski i Michalski na 6 miesięcy więzienia z zawieszeniem na 2 lata, Werchowski na 3 miesiące z zawieszeniem na 2 lata, wreszcie Kielski, Rosenzweig i Lemański zostali uwolnieni.

Sąd postanowił zasądzić powództwo od oskarżonych na rzecz skarbu państwa.

Komunista przebił narodowca nożem

O zajściu nie chciano spisać protokółu mimo dwukrotnych żądań

Radomsko, 30. 10. — W dniu 28 b. m. został przebity nożem członek Stron. Narod. p. Jan Koper, były więzień Piotrkowa. P. Koper został poraniony przez komunistę Fudalskiego Eugenjusza, podobno członka „Bundu" żydowskiego.

Całe zajście przedstawia się następująco:

W godzinach wieczornych przechodzili ulicą Piłsudskiego członkowie Stron. Narod. pp. Koper, Krycki i Nowak. Napadła ich banda komunistów, z których Fudalski uderzył nożem Kopera w prawy bok, zadając mu dużą ranę.

Rannego p. Kopra koledzy zaprowadzili do komisarjatu P. P., lecz tam zameldowania nie chciano przyjąć. Następnie osłabionego z upływu krwi, koledzy odwieźli do szpitala, gdzie dotąd przebywa. Wieczorem poszedł do komisarjatu P. P. kier. organizacji Stron. Narod. z bratem rannego, lecz i od nich dyżurny przodownik nie chciał przyjąć zameldowania, ani dowodów w postaci pokrwawionych koszuli i płaszcza.

Co na to władze wyższe?

Po kongresie radykałów

Odpowiedź na zdradzieckie tony „Międzynarodówki"

Opozycja przeciw rządom francuskiego Disraeli'ego

Paryż, w październiku.

Kongres radykalny uwydatnił ponownie rozłam, dokonujący się w szeregach „frontu ludowego". Jednomyślnie, powziętych na kongresie, nie powinna nikogo w błąd wprowadzić. Poza kurtuazją partyjną kryje się wyraźne potępienie rewolucyjnych poczynań francuskich zwolenników Marksa i Lenina, okupacji fabryk, usiłowań naruszenia prywatnej mienia, nieprzestrzegania równowagi budżetowej i t. p.

W czasie obrad tego kongresu skrystalizowała się zwłaszcza opozycja prowincji przeciwko usiłowaniom bolszewizacji Francji. Szereg federacyj radykalnych, ku zdziwieniu paryskich szefów, wypowiedziało się kategorycznie przeciwko uleganiu „porządkom moskiewskim". Na większość stronnictwa radykalnego składają się: średnie mieszczaństwo, urzędnicy, przemysłowcy, handlowcy i właścicieństwo. Oni zaś najbardziej ucierpieli i cierpią z powodu poczynań p. Bluma. Eksperymenty jego ocenili najlepiej, bo na własnej skórze, odpowiadając na to buntem, przynajmniej moralnym, przeciwko faworyzowaniu jednej warstwy społeczeństwa ze szkodą większości narodu.

Ten bunt klas średnich w Biarritz został pohamowany przez radykalnych szefów. Ale na jak długo? — Trudno przewidzieć!

Skłanianie się szefów partji radykalnej raz na prawo, raz na lewo, zasługuje na uwagę. Nie kto inny jak p. Saraut, potępił bolszewizm, oświadczając „le communisme — voilà l'ennemi" — komunizm: oto wróg. A przecież stronnictwo p. Sarraut złączyło się z nim aljansem we „froncie ludowym". Tenże p. Sarraut, jako premjer, torował drogę rządowi „frontu ludowego".

Na radykałów więc spada w dużej mierze odpowiedzialność za obecną sytuację. Bez utworzenia bowiem „triplice" radykalno - socjalistyczno - komunistycznej, Francja nie byłaby zdana na wyskoki bolszewizmu, szczepionego pod osłoną legalności.

Na kongresie w Biarritz wystąpił odłam radykałów zdecydowanie antybolszewickich. Na jego czele stoi p. Emile Roche, kierujący potężną federacją północną radykałów. On też wraz z p. Dominique prowadzi dziennik „République", występujący jawnie i ostro przeciwko Moskwie, z poparciem p. Caillaux. Radykalny ten senator jest jednym z tych, którzy prowadzą w murach Pałacu Luksemburskiego, siedzibie senatu Francji, najostrzejszą ofensywę przeciwko rządom „francuskiego Disraeli'ego" — Bluma! Stąd gniew socjalistów i komunistów, skierowany przeciw radykałom, wyzwalającym się z pod wpływu obu międzynarodówek.

Dla umiejącego czytać w przebiegu czterodniowego kongresu radykałów jest jasne, że rząd Bluma zdyskredytował się w oczach nawet umiarkowańszej części lewicy nieopanowaniem fali strajków i zaburzeń ulicznych. To był pierwszy etap załamywania się pozycji socjal-komunistycznej. Drugim stała się sprawa dewaluacji, przeprowadzonej nazajutrz po zamknięciu pożyczki państwowej.

Wydarzenia ostatnie świadczą, że społeczeństwo francuskie zaczyna patrzeć i rozumieć pewne fakty wewnętrzno-polityczne. Śpiew symbolicznej „Marsyljanki" jest pierwszą odpowiedzią na kuszące, lecz zdradzieckie tony "Międzynarodówki". I. B.

„Wielkopolski Ikar" w redakcji „Orędownika"

„Szaleństwo odwróciło kartę mojego życia..."

Spełniły się marzenia p. Antoniego Gabriela, znanego z brawurowego lotu na samolocie własnej konstrukcji



ANTONI GABRIEL

Poznań, 30 października.

W dniu wczorajszym odwiedził naszą redakcję p. Antoni Gabriel, znany z brawurowego lotu na samolocie własnej konstrukcji. Towarzyszył mu p. Paweł Moś, kierownik placówki S. N. w Mnichowicach, który opiekuje się młodym entuzjastą lotnictwa.

Gabriel przybył do Poznania na zaproszenie wojewódzkiego okręgu L. O. P. P-u, który pragnie zająć się dalszemi losami samouka-konstruktora. LOPP zapytał się p. Gabriela, czy zamierza poświęcić się studjom technicznym, czy też pragnie nauczyć się prawidłowego pilotażu i zostać lotnikiem. P. Gabriel, skłaniający się do nauk technicznych, poprosił o dwa tygodnie czasu do namysłu

Według wszelkiego prawdopodobieństwa wysłany zostanie do jednej z większych fabryk samolotów w kraju, gdzie będzie praktykował. Wieczory poświęcić ma na zdobycie teoretycznej wiedzy technicznej.

Miły nasz gość redakcyjny, młody człowiek o otwartej i bardzo energicznej twarzy, dziękował wydawnictwu za zajęcie się jego pracą. Oświadczył, że zanim „Kurjer Poznański" i „Orędownik" nie napisały w czerwcu bieżącego roku o „Wielkopolskim Ikarze, który nie może rozwinąć skrzydeł", nikt się nim nie interesował. Wszędzie, dokąd się zwracał o pomoc, odmawiano mu, nie wierząc, że może dokonać czegoś pozytywnego.

— Teraz sytuacja napewno inaczej wygląda — powiedzieliśmy.

— Tak, proszę panów. Do Mnichowic przyjeżdżają obecnie liczni goście, by zobaczyć mnie i mój samolot. Co dnia dostaję listy z uznaniem, a nawet depesze.

— To był szaleńczy krok, ta pańska pierwsza podniebna podróż — mówimy. — Fachowcy twierdzą, że cudem wyszedł pan cało. Poprostu wierzyć nie chcą, że człowiek, który nie uczył się pilotażu, mógł latać i lądować na aparacie, zbudowanym w stodole według własnego pomysłu.

— Przyznaję — odpowiedział p. Gabriel — że było to szaleństwo. Nigdy nie prowadziłem samolotu, a w pułku, gdzie wzbudzono mój zapał do lotnictwa, tylko smarowałem aparaty i nalewałem benzynę do baków. Stale zazdrościłem tym wszystkim, którzy mogli wzbijać się w przestworza. Nigdy nie zapomnę mojego pierwszego lotu. Maszyna poprostu porywała. Za lada poruszeniem steru wzbijała się w górę, albo spadała w dół. Lecz po wzbiciu się na odpowiednią wysokość, zdołałem ją opanować. W jednej chwili nauczyłem się prowadzenia samolotu. Dzięki temu szaleństwu odwróciła się moja karta życia. Spełniło się to, o czem marzyłem.

— Dlaczego nazwał pan swój samolot „Śląsk"?

— Rodzice moi, którzy nie żyją, pochodzą z Opola, moja wioska rodzinna leży na pograniczu Śląska. Zawsze myślę o Śląsku, gdzie pozostało tylu naszych braci...

— Co pan zamierza teraz czynić?

— Za tydzień, 8 listopada, odbędzie się w Mnichowicach poświęcenie mojego aparatu. Potem mam jechać na naukę. (wel)

Wiadomości

Obywatel czechosłowacki Wincenty Kamitz z Trantenau skazany został na dożywotne więzienie za usiłowanie przeniknięcia i zdradzenia tajemnic Niemiec.

*

„Wieczernie Czeskie Slovo" donosi, że w Kolinie nad Łabą niedaleko Pragi aresztowano 6 podejrzanych cudzoziemców, a mianowicie: Macedończyka, Ukraińca, Niemca, Słowaka i Węgrów. Mieli oni bilety kolejowe do Bratysławy, ale wysiedli w Kolinie i nie umieli wyjaśnić przyczyny przerwania podróży.

*

W tych dniach doszło do większych zamieszek w miejscowości Litschau w dolnej Austrji, gdzie bezrobotni, pomimo interwencji żandarmerji nie pozwolili na zdemontowanie maszyn w nieczynnej fabryce.

*

Minister kolonij Ormsby Gore oświadczył w izbie gmin, że komisja królewska, wyłoniona dla sprawy palestyńskiej wyjedzie pod koniec przyszłego tygodnia.

*

Na Litwie mieszkanka Marjanpolu, niejaka Wasilewska powiła czworaczki, 2 synów i 2 córki. Wszystkie dzieci są zdrowe. W roku 1924 Wasilewska powiła trojaczki, które zmarły wkrótce po urodzeniu.

*

Z uważnej analizy budżetu Francji wynika, że istotny deficyt wynosi nie półtora lecz 3 i pół miljarda franków. Przy wzięciu pod uwagę wszystkich pozycyj deficytowych poszczególnych resortów rządu wraz z deficytem z roku 1936 cyfra rzeczywista całego niedoboru wahać się będzie pomiędzy 2 i pół a 26 i pół miljardami franków.

*

Dalszą manifestacją spoistości narodowego socjalizmu jest rozpoczęty onegdaj obchód 10-lecia walki z „czerwonym Berlinem". Prasa przynosi wspomnienia i ilustracje jubileuszowe. Uroczystości trwać będą trzy dni.

*

Dotychczasowy angielski minister rolnictwa, Walter Elliot, mianowany został członkiem gabinetu do spraw Szkocji. Ministrem rolnictwa został William Morrison młody polityk.

*

Utworzony został komitet współpracy gospodarczej francusko-polskiej, do którego wchodzi z każdej strony po 6 przedstawicieli.

*

Strajki we wszystkich portach amerykańskich wybrzeża zachodniego ulegają rozszerzeniu się. Strajk ma objąć w najbliższym czasie 37 tysięcy robotników.

Mussolini przybył do Medjolanu

Rzym. (PAT.) Mussolini przybył dziś zrana zgodnie z zapowiedzią do Medjolanu, witany przez tysiączne tłumy ludności.

W niedzielę d. 1 listopada o godzinie 16 Mussolini wygłosi na placu przed katedrą mowę polityczną.

SPORT

Piłka nożna

W tabeli strzelonych bramek prowadzą Peterek i Wilimowski po 18, Matyas II (Pogoń) i Lewandowski (ŁKS) 12, Kryszkiewicz (Warta) 11 br., Góд (Śląsk) 10.

9 bramek: Pazurek I (Garbarnia), Wodarz (Ruch), Kessner (Dąb), 8 br. Szerfke (Warta), Herman (Dąb) 7 br. Wolski (ŁKS), Szwarc (Warta), Gendera (Warta), Król (ŁKS), 6 — Sowiak (ŁKS), Wypijewski (Legja), Skór (Dąb) Święcki.

5 — Nohaczewski (Pogoń), Borowski (Pogoń), Artur i Łyko (Wisła), Pazurek II (Garb), Knioła (Warsz.), Luchter (Pogoń). 4 — Szewczyk (Wisła), Cebula (Śląsk), Łysakowski (Leg.) 3 — Gburzyński, Martyna (Legja), Górka (R.), Piliszek, Pirych (Warsz.), Zimmer (Pogoń), Smoczek (Warsz.), Koszecki, Woźniak (Garb.), Habowski (Wisła), Rajdek (Legja).

2 — Korngold, Wieczorek, Gwóździński (W.), Nawrot (Warta), Herstreich (ŁKS), Słomiak (Warta), Sołtysik, Władysławski (Wisła), Matyas I, Niechcioł (Pogoń) Więcek (Śląsk), Zaremba (Garb.), Ogórek (Dąb), Gracz (Wisła).

1 — Polus (Garb.) Miller (ŁKS), Gątkiewicz (ŁKS), Zaleski, Kopeć Sitko (Wisła), Sachs, Sochan, Stalenwerk, Joksz (Warsz), Michalski, Hołota, Smol, Bryła (Śląsk), Kamiński, Gieroń, Halama (Dąb).

Polska — Belgja. W związku z projektowanym meczem piłkarskim Polska — Belgja w r. 1937 korespondent Pat. w Brukseli zwrócił się do sekretarza generalnego belgijskiego związku piłki nożnej p. Werdycka z zapytaniem, czy Belgowie mecz ten uwzględnili w swym kalendarzu spotkań międzynarodowych. P. Werdyck w odpowiedzi oświadczył, że sprawa meczu rewanżowego z Polską nie była jeszcze poruszona, gdyż Belgowie czekają w tej sprawie na inicjatywę polskiego związku piłki nożnej, ponieważ Polacy mają być gospodarzami tego meczu. Belgowie mają jednak już w chwili obecnej przeładowany kalendarz spotkań międzynarodowych, tak, że niewiadomo, czy będą mogli rozegrać to spotkanie w 1937 r. W każdym razie gdyby spotkanie nie doszło do skutku w roku przyszłym, Belgowie przyjechaliby do Polski napewno w 1938 r.

Niezwykłe szykany Polaków w Prusach Wschodn.

Martyrologja rolnika polskiego, któremu odebrano nawet prawo łowienia ryb we własnych stawach

Warszawa. (Tel. wł.). Ag. „Press" donosi, że w ostatnich czasach teror wobec obywateli polskich wzrósł nietylko na terenie wolnego miasta Gdańska, ale pogorszyło się znacznie również położenie ludności polskiej w Prusach Wschodnich, gdzie Polacy zamieszkują w liczbie około pół miljona dusz.

Jako przykład podaje członka związku Polaków Augustyna Kiwickiego, który w miejscowości Dłużec w powiecie niborskim posiadał 30-morgowe gospodarstwo rolne. Nazwa miejscowości Dłużec została przemianowana na Hartigswalde. Kiwicki w okresie plebiscytu na Warmji brał udział w akcji wyborczej. W tym czasie zastrzelony został brat jego.

Czując się niepewny życia na terenie Prus, Kiwicki wyjechał stamtąd, a gospodarstwo oddał w dzierżawę Niemcowi. Po par latach jednak dzierżawca Niemiec przestał płacić tenutę. Rozpoczął się długi proces sądowy, który Kiwicki początkowo przegrywał tylko z tego powodu, że w czasie plebiscytu prowadził propagandę na rzecz Polski. W końcu ziemia na mocy wyroku sądowego wróciła do Kiwickiego, który objął zarząd w swojem gospodarstwie. Ziemię zastał zniszczoną, a w swoich zabudowaniach zainstalowany t. zw. „Arbeitslager" (obóz pracy).

Jednocześnie rozpoczął się bojkot Kiwickiego, skierowany przedewszystkiem przeciwko gospodzie, znajdującej się w jego zagrodzie. Komisja sanitarna nakładała na niego kary, do władz napływały doniesienia na niedozwolony wyszynk, którego nigdy nie praktykował. Odebrano mu prawo łowienia ryb we własnych stawach. W „Allensteiner Zeitung" ukazał się artykuł, w którym napisano, że ludność Dłużca nie może znieść, ażeby Polak gospodarował na ziemi rdzennie niemieckiej i ciągnął z niej zysk. W rezultacie Kiwicki musiał opuścić Dłużec i osiadł w Toruniu, gdzie losem jego zajął się Polski Związek Zachodni.

W Prusach Wschodnich pozostawił pod opieką gospodarza polskiego Żurawskiego swoje dzieci. Żurawski posłał je do szkoły polskiej. Władze niemieckie nałożyły na niego grzywnę za werbowanie dzieci do szkoły polskiej.

(w)

Tajemnicze klucze i pożar

Czwarty dzień rozprawy przeciw fabrykantowi Żydowi o podpalenie fabryki

Łódź, 31. 10. — W czwartym dniu procesu przeciw przemysłowcowi żydowskiemu Prywesowi zeznawali w konfrontacji świadek Nussbaum, który był kierownikiem u Prywesa; Haimann, majster Prywesa i Baczyński, ślusarz. Haimann stwierdził, że istotnie były zapasowe klucze do każdych drzwi i znajdowały się u Nussbauma w kantorze. Po pewnym czasie zniknęły w chwili, gdy był tylko Nussbaum i ponownie znów się znalazły w niewyjaśniony sposób.

Baczyński zeznaje, że dorabiał klucze zapasowe. W toku badań jednak miesza się i zmienia zeznania.

Następnie zeznaje ojciec oskarżonego, Naftali Prywes i w następujący sposób opisuje powstanie spółki „Przemysł Jedwabny":

— Spółkę Akcyjną „Przemysł Jedwabny" zorganizowaliśmy w 1924 r. wraz z Markusem Falzmannem i istniała do 1933 r. Wówczas ogłoszono upadłość. Dla oddłużenia przedsiębiorstwa utworzyliśmy spółkę akcyjną Gerhara z kapitałem zakładowym 200 tysięcy złotych.

Na pytanie sądu Naftali Prywes wyjaśnia, że same budynki fabryki warte były ponad 200 tys. złotych.

Przewodniczący: — Jak więc wytłumaczyć, że budynki z maszynami w akcie sprzedaży przed notarjuszem oszacowano na 60 tys. złotych?!

Naftali Prywes miesza się i nie umie wyjaśnić.

Pytanie to zmierza poprostu do wyjaśnienia kwestji przekazania spółce Gerhara budynków za fikcyjną sumę 60 tys. złotych, co Prywes z „Przemysłu Jedwabnego" uczynił na rzecz Prywesa Gerhara.

Dalej z wyjaśnień Naftalego Prywesa wynika, że należności głównej przy upadłości było około 600 tys. zł, które spłacono w 15 proc., zgodnie z układem. Niezależnie od tego były długi hipoteczne. Dalej tłumaczy Naftali Prywes, że w chwili wybuchu pożaru znajdował się w Warszawie. Powiadomiony został telefonicznie o pożarze i przybył nazajutrz, by zobaczyć, co zostało przez ogień zniszczone.

Na tem sąd odroczył rozprawę do dnia dzisiejszego.

Ładne stosuneczki!

Denuncjacje, intrygi, nadużycia

Kielce, 30. 10. — Miejscowa prasa sensacyjna od kilku dni alarmuje tut. opinję ogólnikowemi doniesieniami o popełnionych jakoby nadużyciach na terenie Ubezpieczalni Społecznej w Kielcach. M. in. ostatni „Expres Codzienny 10 gr." doniósł, że dochodzenia na terenie Ubezpieczalni prowadzone są „w związku z denuncjacjami b. urzędnika tej instytucji p. Głowani, który wystąpił z poważnemi zarzutami pod adresem kierowników Ubezpieczalni w osobach dyr. Maceka, mgr. Macaka i p. Jackowskiego". Natomiast z nadesłanego prasie przez dyrektora Ubezpieczalni „sprostowania" wynika, że p. Henryk Głowania jest podejrzany o popełnienie b. poważnych nadużyć na terenie Ubezpieczalni. M. in. w roku ubiegłym zdołał on wyłudzić od będącego w stanie silnej gorączki woźnego Ubezpieczalni podpis pod asygnatę na sumę 2.170 zł, którą to sumę miał przywłaszczyć sobie. Na tej podstawie min. op. społ. miało polecić zwolnić p. Głowanię, a sprawę skierować do prokuratora. Jak wynika ze „sprostowania" Ubezpieczalni, p. Głowania został rzeczywiście w dniu 27 bm. zwolniony z Ubezpieczalni z jednoczesnem skierowaniem sprawy jego do prokuratora. Tyle władze Ubezpieczalni.

Według posiadanych przez nas informacyj, Ubezpieczalnia Społeczna w Kielcach stała się od pewnego czasu terenem intryg, prowadzonych przez pewnych urzędników, którzy „kopią dołki" pod swymi przełożonymi.

Wspomniany p. Henryk Głowania był przez parę lat redaktorem różnych prasowych „efemeryd" „sanacyjnych". Pracował również w oddziale kieleckim „I. K. C.", z którym musiał się rozstać w „nieprzyjemnych" dlań warunkach. Jest on szwagrem pewnego wyższego urzędnika administracyjnego, przeniesionego przed paru laty z Kielc do Poznania (p. Żwirskiego, nacz. wydz. społ.-polit. w Urzędzie Wojewódzkim).

Zarząd lwowskiego okręgu uchwalił wstrzymać wszystkie rozgrywki piłkarskie o mistrzostwo okręgu lwowskiego z powodu pogorszenia się warunków atmosferycznych, narażających zdrowie zawodników, biorących udział w zawodach.

W najbliższą niedzielę z zapowiedzianych rozgrywek dojdzie do skutku jedynie spotkanie pomiędzy Hasmoneą a Robotniczym Klubem Sportowym, wszystkie inne mecze już odwołano.

Kraków — Berlin. Niemieckie biuro informacyjne potwierdza, że mecz piłkarski Berlin — Kraków rozegrany zostanie dn. 29 listopada w Berlinie. Berlin wystąpi w najsilniejszym składzie. (PAT)

Koniec sezonu ligowego. Na zawody z Wartą, Ruch wystąpi bez swoich asów: Peterka, Wilimowskiego i Badury, których zastępować będą Nowakowski, Urban i Krusche.

Pięściarstwo

Polska — Niemcy. Niemieckie urzędowe biuro informacyjne donosi, że spotkanie pięściarskie Polska — Niemcy rozegrane zostanie w połowie lutego 1937 r. w Dortmundzie.

Jak wiadomo, rozegrane w swoim czasie zawody Polska — Niemcy w Dortmundzie zakończyły się katastrofalną klęską naszych bokserów w stosunku 12:4.

Niemcy poza tem walczą jeszcze z Danją, Norwegją, Austrją i Irlandją. Mecze w Skandynawji odbędą się w styczniu, a z Austrją i Irlandją w kwietniu. (PAT)

Reprezentacja Hamburga zwyciężyła w czwartek reprezentację Berlina 10:6. U zwycięzców walczyło trzech znanych olimpijczyków niemieckich, Graaf i Baumgarten (obaj mistrzowie Rzeszy) oraz Vogt. (Tel. wł.).

Wśród zawodowców

W spotkaniu pięściarskiem o mistrzostwo świata w wadze półciężkiej Belg Roth po 15 starciach pokonał w Berlinie wobec przeszło 10 tysięcy widzów Niemca Witta, zatrzymując tem samem nadal tytuł. W innych walkach Stegemann (Niem.) zwyciężył w wadze lekkiej po 8 starciach Belga Gerarda. Al. Baker (Belg.) w 6 st. przez techn. k. o. wygrał w wadze półśredniej z Sporerem (Dortmund), wreszcie Bruch w wadze średniej na punkty nieznacznie wygrał z Ammetem (Belg.). (Tel. wł.).

Tenis

Australijski Związek Tenisowy uchwalił wbrew zapowiedziom uczestniczyć w r. 1937 w rozgrywkach o puhar Davisa, niewiadomo jednak w jakiej strefie Australijczycy będą walczyć.

Crawford zakomunikował związkowi, że nie zamierza więcej bronić barw Australji w walkach o puhar Davisa.

Austrjacki Związek Tenisowy postanowił nie wziąć udziału w projektowanych rozgrywkach tenisowych o puhar środkowej Europy.

Delegacja rządu madryckiego jedzie do Moskwy

Rzym. (PAT) Agencja Stefani donosi z San Jean de Luz: Delegaci rządu madryckiego wsiądą na statek sowiecki w Barcelonie, aby udać się do Moskwy na obchód 19 rocznicy rewolucji sowieckiej. Do delegacji należą mjr. de Pable i dziennikarz Abeytua. W tych dniach przybywa do Barcelony na inspekcję lotnictwa katalońskiego lotnik sowiecki generał Eidemann.

Zawieszenie nacz. urzędu skarbowego w Zawierciu

Zawiercie, 30. 10. — Jak donosi „I. K. C.", dyrektor Izby skarbowej w Kielcach, p. Woydat, zawiesił m. in. w urzędowaniu niej. Ludwika Sale, naczelnika urzędu skarbowego w Opatowie, dokąd został on przewieziony przed pewnym czasem z analogicznego stanowiska z Zawiercia.

Należy dodać, że p. Sala, będąc jeszcze w Zawierciu, grał pierwsze skrzypce w tutejszej „sanacji" i w ostatnich wyborach do rady miejskiej w Zawierciu (w r. 1934) był komisarzem wyborczym, przyczem na stanowisku naczelnika zawierckiego urzędu skarbowego dał się poznać jako gorliwy „sanator" i typowy żydofil.

Prowadzone śledztwo ujawni niewątpliwie wysokość i rodzaj nadużyć, popełnionych przez p. S. w Opatowie (czy też może w Zawierciu?).

Cynamon symulował włamanie

Łódź, 30. 10. — W związku z włamaniem dokonanem do żydowskiego kupca I. Cynamona (Zawadzka 49), o czem donosiliśmy, władze przeprowadziły energiczne śledztwo. W trakcie przeprowadzanych dochodzeń władze podjęły pewne podejrzenia, czy istotnie dokonano do Cynamona włamania. Stwierdzono więc, że mieszkanie Żyda ubezpieczone było od kradzieży, dalej, że podał on w przybliżeniu wysokość poniesionych strat na około 6 tysięcy, tymczasem obliczono prowizorycznie, że straty jego mogły wynieść zaledwie 2 tysiące.

Pod zarzutem sfingowania włamania dla uzyskania premji asekuracyjnej, Cynamona aresztowano i przekazano sędziemu śledczemu do dyspozycji.

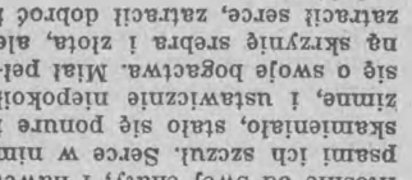
litośnie od swej chaty, i nawet psami ich szczuł. Serce w nim skamieniało, stało się ponure i zimne, i ustawicznie niepokoił się o swoje bogactwa. Miał pełną skrzynię srebra i złota, ale zatracił serce, zatracił dobroć i radość serca.

I tak minęło kilka lat. Aż wreszcie pewnej nocy jesiennej rozległo się pukanie u drzwi chaty Macieja. Noc była ciemna, wicher wył przeraźliwie, deszcz padał ulewny. Maciej, usłyszawszy pukanie, powiedział sobie:

— Napewno jaki nędzarz! Pewnikiem chciałby u mnie przenocować i użebrać co. Niech puka, nie wpuszczę go i kwita!

Ale kołatanie nie ustawało, i rozlegało się coraz głośniej: puk - puk, puk - puk...

Nareszcie po godzinie Maciej nie mogąc z powodu tego uporczywego pukania spać, zerwał



się z łóżka, zapalił latarkę, zbliżył się do drzwi i krzyknął gniewnie:

— Kto tam po nocy kołace i hałasuje, i porządnemu człowiekowi spać nie daje?

— To ja, dawny twój przyjaciel — zawołał piskliwie krasnoludek.

Wtedy Maciej otworzył drzwi, zaświecił latarką i ujrzał przed sobą maleńkiego krasnoludka. Krasnoludek z twarzyczką ogromnie smutną, wyciągnął przed siebie rączkę i rzekł głosem żałośliwym:

— Dobry wieczór, Macieju. Nie gniewaj się, że w nocy ciebie niepokoję. Ale sam widzisz, jaki deszcz ulewny i zimny. Przemokłem do suchej nitki. Użycz mi więc noclegu, prześpię się gdziebądź na przypiecku i zawadzał ci nie będę. I daj mi też parę groszy, bo nie mam nic a nic, a bardzo mi ich potrzeba.

Maciej poznał krasnoludka, swego dobrodzieja. Ale chciwość go oślepiła i serce mu w kamień nieczuły zamieniła. A potem bał się, że krasnoludek podpatrzyłby go, ile to w skrzyni ma pieniędzy. Więc dając mu w rączkę jeden stary grosz, powiedział:

— Przygarnąłbym cię na nockę pod mój dach, ale nie mam miejsca dla ciebie, ani drugiego łóżka. A na przypiecku bardzo dziś u mnie zimno, więc łatwo mógłbyś się przeziębić.

Na taką odmowę rozgniewał się krasnoludek, rzucił mu pod nogi otrzymany grosz, i zniknął.

Maciej zadowolony z tego, szybko za nim drzwi zatrzasnął i wlazł z powrotem pod ciepłą pierzynę. Niebawem jednak przypomniał sobie ów grosik, rzucony przez krasnoludka na

ziemię. Więc znów wstał, podszedł ku drzwiom i szukał. Lecz jakże się zdziwił, gdy w kąciku tuż przy drzwiach zamigotało coś w świetle latarki złotym blaskiem. Schylił się więc i — o, dziwo! — zobaczył tam zamiast starego zaśniedziałego grosza — prawdziwy złoty pieniądz, dukata złotego. Łapczywie sięgnął po niego. Zaledwie jednak palcami go dotknął, już z krzykiem bólu rękę cofnął; złoty dukat był gorący jakby świeżo z ognia wydobyty. Sięgnął więc drugi raz po niego, ale znowu go upuścił — dukat parzył boleśnie. Wtedy pobiegł po żelazne obcęgi, obcęgami uchwycił złoty pieniądz i wrzucił go do skrzyni, w której pod łóżkiem przechowywał swoje skarby.

— Tu wśród zimnych talarów złoty dukacik szybko ostygnie! — powiedział sobie, poczem zadowolony wlazł pod pierzynkę i szybko zasnął.

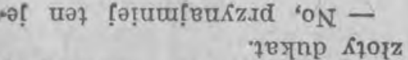
Ale dukat złoty nie ostygł, a przeciwnie płonął coraz więcej, tak, że wszystkie ukryte w skrzyni pieniądze zapaliły się, przepaliły skrzynie, i niebawem i łóżko stanęło w płomieniach.

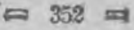
Teraz dopiero zbudził się Maciej. Przerażony wyskoczył z łóżka, co tchu pobiegł po wodę, by pożar zagasić. Ale już było zapóźno. Wtedy uratować pragnął bodaj skrzynię z pieniędzmi. Więc sięgnął obu rękami pod łóżko, schwycił skrzynię — i znowu z krzykiem ją puścił. Obie ręce miał teraz silnie poparzone; jęczał z straszliwego bólu.

A tymczasem pożar ogarnął całą chatę — tak, że Maciej z trudem tylko w ostatniej chwili zdołał uciec na dwór. Potem ogień przerzucił się na stodołę i stajnię. I w krótkiem czasie spłonął doszczętnie cały dobytek Macieja. Maciej w ciągu jednej nocy stał się nędzarzem większym jeszcze, niż niegdyś, kiedy po raz pierwszy zjawił się u niego krasnoludek. Wtedy bowiem miał przynajmniej jeszcze chatę, stodołę i stajenkę. A teraz nic z tego nie pozostało, wszystko padło ofiarą ognia.

Nazajutrz jął rozgrzebywać gruzy na pogorzelisku, aby odszukać przynajmniej skrzynię z pieniędzmi. Ale niczego już nie znalazł. W popielisku zamigotał jedynie ów nieszczęsny złoty dukat.

— No, przynajmniej ten je-





MÓJ PRZYJACIEL odpowiada NA LISTY

Hallo, Kochaniętal Nareszcie mogę usiąść spokojnie, by zabrać się do czytania Waszych listów i do odpowiedzi. W czasie moich wakacyj raz tylko miałem sposobność odpowiedzieć na szereg listów moich przyjaciół. A po powrocie do Poznania tyle czekało na mnie najróżniejszych zajęć, że — jak to się mówi — poprostu „nie przychodziłem do przytomności". A tymczasem poczta składa mi na biurku codziennie listy od moich przyjaciół. Długo tym razem musiałyście czekać na odpowiedź. Ale od dziś zaczynam nieodwołalnie. I odtąd już w każdym numerze znajdziecie odpowiedzi. Ponieważ jednak listów zebrała się spora kupka, przeto musicie się zdobyć jeszcze na trochę cierpliwości, zanim odpowiem na wszystkie. Odpowiadać będę po kolei. A zatem —

Hallo! **Enio i Oleńka Bylińscy** w Poznaniu: Bardzo mnie cieszy, że nareszcie zdobyłeś się, Enio, na odwagę i tak duży napisałeś list. List napisany ładnie, bez błędów i ciekawie, więc nie miałeś powodu bać się. Przeczytałem go „od deski do deski". Cieszę się, że „Mój Przyjaciel" tak bardzo Wam się podoba, że go składacie i po ukończeniu rocznika oprawicie. Przybędzie Wam pożyteczna księga, do której nieraz jeszcze będziecie zaglądać. Wyobrażam sobie, jak bardzo się zasmuciłeś, zobaczywszy swój wypielęgnowany zagonek zniszczony i okradziony. Zapewne uczynili to brzydcy, źli chłopcy. A może tylko niemądrzy, którym nikt jeszcze nie wytłumaczył, że niszczenie cudzych zagonków, to kradzież, to grzech ciężki. A teraz przyjmuję Was oboje do Koła moich Przyjaciół, ściskam Was i pozdrawiam, a dla mamusi i cioci Kazi ukłony. — **Henryk Brudzewski** w Przybychowie: Krótko napisałeś, to prawda, ale dobrze, że przynajmniej zdobyłeś się na odwagę. Wizytówki dobre, zamieszczę. Przyjmuję Cię do Koła m. P., serdecznie pozdrawiam i oczekuję obiecanego dużego listu. — **Ilka Ciesielska** w Poznaniu: A więc poszłyście z Marylką za moją radą i przez cały sierpień uczyłyście się. Ślicznie. To też Wam teraz w szkole jest napewno znacznie łatwiej. Czy tak? Ściskam Cię i całuję. — **Andrzej Szymura** we Wronkach: Kochany Andrzejku, napewno dziwisz się, że tak długo nie odpowiadam na Twój dawny list. Owóż dziwnym sposobem zasunął się on między papiery redakcyjne, tak że teraz dopiero go odkryłem. Więc zaraz też odpowiadam. Przedewszystkiem przyjmuję Cię do Koła moich przyjaciół, bo myślę, że pozyskałem w Tobie wiernego przyjaciela na długie, długie lata, na zawsze. I jakże Ci idzie w szkole, czy dobrze? Myślę także, że umiesz już ładnie pisać, i że mi o wszystkiem dużo teraz napiszesz. Ściskam Cię serdecznie, a mamusi pięknie się kłaniam. — **Alfons Lewandowicz** w Lesznie: Dziękuję Ci za miły liścik, teraz przynajmniej poznałem Ciebie trochę więcej. Brakujące numery otrzymasz napewno. Serdecznie Cię pozdrawiam. — **Jadzia „Sarenka"** w Poznaniu: Dziękuję serdecznie za tak obszerny zajmujący opis wakacyj, które miałaś istotnie bardzo urozmaicone, bo to i nad morzem i na Pomorzu, i na wsi i w Gdyni, koleją i rowerem. Bardzo mnie wzruszyłaś wyznaniem swojem o moich gawędach. Jest to dla mnie nagroda największa. Dalsze gawędy oczywiście nastąpią; najbliższa będzie o ludziach zarozumiałych, których rozdyma pycha, i skutkiem tego są źli i nieszczęśliwi, wynoszą się nad innych i dlatego nie mają serca pogodnego i radosnego. Pozdrawiam serdecznie. — **Adam Niedźwiedziński** w Gostyniu: O sprawie Twojej pamiętam, starałem się, ale napróżno, w naszej drukarni nie ida się. Spróbuję jeszcze z inną drukarnią. „Wakacje" nie nadają się do druku, chyba w jakiem pisemku harcerskiem jako sprawozd...

MÓJ PRZYJACIEL

BEZPŁATNY TYGODNIOWY DODATEK ORĘDOWNIKA DLA DZIECI
POD REDAKCJĄ WUJKA CZESIA

Rok I Nr. 44

Naszemu Królowi

„Dopuśćcie dziatkom przychodzić do mnie i nie przeszkadzajcie im, do takich bowiem należy Królestwo Boże w niebie".
(ŁK. XVIII. 16.)

Obiecałeś nam, Jezu, Królestwo —
dziękujemy Ci za nie serdecznie,
bo przy Tobie nam przecież najlepiej:
tak przytulnie, radośnie, bezpiecznie.

Wciąż obdarzasz nas swemi łaskami
i do swego ołtarza nas wołasz;
czy bez Ciebie bylibyśmy mogli
w dobrem wytrwać? nauce podołać?

Czy bez Ciebie bylibyśmy mogli
braci kochać? nie zasmucać mamy?
czy to Twoja nie jest-że też łaska,
że tak bardzo Cię wszyscy kochamy?

Obiecałeś nam, Jezu, Królestwo —
chcesz posadzić nas przy sobie w niebie.
A nie nasza w tem wcale zasługa,
bo co dobre w nas — to jest przez Ciebie.

Jeśli sam chcesz, sam do siebie wołasz,
jeśli sam nam gotujesz nagrodę —
bierz nas, Królu, w swą władzę najsłodszą!
Oddajemy Ci serca swe młode.

Oddajemy Ci wszystkie modlitwy,
wszystkie myśli, uczynki i słowa.
Darujemy Ci prace codzienne,
wszystkie, codzień, co tydzień — od nowa.

Oddajemy Ci w ciągłej ofierze
nasze młode najskrytsze pragnienia,
wszystko, wszystko, co tylko w nas żyje —
całych siebie — w moc Twego ramienia.

Króluj nami, boś Ty jest najlepszy!
z Tobą w przyszłość idziemy nieznaną.
Lecz prosimy: Tyś dobry — wysłuchasz:
panuj Polską też naszą kochaną!

Obiecałeś nam, Jezu, Królestwo.
Przygarnąłeś nas — dzieci Twych roje.
Więc modlimy się codzień gorliwie:
Jezu! Królu! Przyjdź Królestwo Twoje!

Leonard Turkowski.

Chciwość ukarana

Był raz kmiotek bardzo ubogi. Maciej mu było na imię. Miał on gospodarstwo maleńkie — nędzną chałupinę, i poletko trzymorgowe. I bardzo mu się nie wiodło. Na poletku zamiast żyta chwast bujnie wyrastał. To też w stodółce jego wszystkie myszy z głodu wyginęły. A w obórce pusto było i cicho, bo ostatnią krówkę niedawno sprzedał, ażeby jakoś żyć.

Kiedy już wydał resztę pieniędzy, które otrzymał za sprzedaną krowę, ze strachem jął myśleć, co się z nim stanie jutro. Rzucił się więc na łóżko, ale zasnąć nijak nie mógł. Przewracał się tylko z boku na bok i jęczał i rozpaczał:

— Boże mój, Boże, ulituj się nademną i ześlij mi jaką pomoc, bo inaczej zginę, jako ten robak marny.

I kiedy tak wzdychał i modlił się, zatrzeszczała nagle podłoga, i kmiotek ujrzał w świetle księżyca małego człowieczka. Był to krasnoludek, który wpatrywał się w rozpaczającego biedaka, a potem odezwał się:



— Jeśli mi przyrzekniesz wesprzeć należytą jałmużną każdego biedaka, który do drzwi twoich zakołace, uczynię z ciebie bogacza!

— O tak, — zawołał kmiotek, — każdemu ubogiemu dam hojną jałmużnę, dam z chęcią! Nikomu nie odmówię wsparcia! Przysięgam!

— Przysięgłeś, a więc sprawię, że będziesz bogaczem, — rzekł krasnalek i zniknął. A kmiotek zasnął snem twardym.

Nazajutrz kmiotek zbudziwszy się, przypomniał sobie zjawę krasnalka i dziwną z nim rozmowę, lecz nie wiedział dokładnie, czy to było zdarzenie prawdziwe, czy też może senne urojenie. Myślał i myślał, aż wreszcie powiedział sobie:

— Ano, zobaczymy, co mi najbliższe dni przyniosą, czy naprawdę bogactwo, czy też może śmierć głodową.

I wyszedł z chałupy, by wziąć się do rąbania drzewa. Ale jakże się zdziwił, gdy jadący drogą dziedzic wsi sąsiedniej, zatrzymał się przed jego chatą, przywołał go i zapytał: — Słyszałem, że taka u ciebie bieda, że już i ostatnie krówsko sprzedałeś. Cóż teraz będziesz robił, biedaku?

— Ano, chyba się położę i będę czekał, aż się śmierć nademną ulituje.

— No, no, tylko nie rozpaczać. Przyjdź dziś do mnie, dam



ci krowę, żebyś miał mleko. Dam ci też trochę mąki i worek ziemniaków. Tylko się nie dać. Módl się i pracuj, i bądź dobrej myśli i pogodnego serca, a Bóg ci dopomoże.

To rzekłszy, pan litościwy pojechał dalej.

Jak dziedzic nakazał, tak kmiotek uczynił. Do swej pustej obórki przyprowadził śliczną krówkę, a do chaty przywiózł na taczce worek ziemniaków i worek mąki. Tego wieczoru już syty i lepszej myśli udał się na spoczynek.

Następnego dnia, wczesnym rankiem wydoiwszy krówkę i napiwszy się świeżego mleka, wyszedł poza obejście. Ale jakże się zdziwił, gdy z daleka spojrzał na swoje poletka. — Oczom własnym nie wierzył, szczypał się po policzkach, by się upewnić, czy nie śni. Na poletku ani śladu chwastów, które wczoraj jeszcze tak bujnie się krzewiły. Zato rosło żyto wysokie o dużych ziarnistych kłosach, a na bocznym łanie zieleniły się bujne krzaczki ziemniaków. Pobiegł więc tam co tchu, a przekonawszy się, że to wszystko najprawdziwsza prawda, uradował się bardzo i zawołał:

— A więc jednak nie śniłem, krasnalek odwiedził mnie naprawdę wczorajszej nocy. Hej, to już chyba koniec mojej biedy, teraz będę bogaczem!

I rzeczywiście odtąd zaczęło mu się powodzić. Pracował ze zdwojonemi siłami od rana do wieczora. Po żniwach stodołę miał pełną żyta, w oborze porykiwały wesoło krowy i cielaczki, w chlewiku pochrząkiwały



z zadowoleniem liczne świnki, a w stajni chrobotały przy pełnym żłobie dwa śliczne koniki. A poza tem drewnianą skrzynkę pod łóżkiem kmiotka zapełniały coraz liczniejsze talary srebrne i złote dukaty.

Początkowo pamiętał on o przyrzeczeniu danem krasnoludkowi; kołaczącym do drzwi chaty ubogim dawał obfitą jałmużnę — to pajdę chleba i gomółkę sera, to słoniny kawał i kosz ziemniaków, to znów groszaków parę. Ale powoli — im bogatszy się stawał, tem więcej zapominał o przygodzie z krasnalem, aż wkońcu zupełnie zapomniał i stał się bardzo chciwy. I przestał rozdzielać jałmużnę, a ubogich odpędzał bez-

den się uratował! — mruknął i sięgnął po niego. Ale dukat znowu parzył.

Wtedy Maciej pochwycił go obcęgami i zanurzył w zimnej wodzie, by go ostudzić. Ale złoty dukat, zanurzony w wodzie, zasyczał ostro i utracił natychmiast swój złoty blask. Złoty dukat zamienił się z powrotem w stary groszak, który Maciej z taką niechęcią dał krasnoludkowi.

I wtedy dopiero zrozumiał, jak źle, jak grzesznie postępował w swej chciwości. Zostawszy zamożnym gospodarzem, stał się brzydkim sknerą. Niepokoił się zawsze o swoje skarby, chciał ich mieć więcej, coraz więcej. Biedaków od drzwi swych odpędzał, nie dotrzymał obietnicy, danej krasnoludkowi. I za to spotkała go zasłużona kara.

Wujek Czesio.

Miłe zajęcia

Podróż napowietrzna.



Zapoznam Was nasamprzód z podróżą powietrzną. Nie grozi w niej żadne niebezpieczeństwo, jakby się to z nazwy zdawać mogło, natomiast temu, kto jej nie zna, sprawia wielką niespodziankę. Do zabawy potrzebna jest deska, którą podtrzymuje dwóch chłopców.

Na desce staje dziewczynka lub chłopiec z zawiązanemi oczyma. Dwaj chłopcy, trzymający deskę, podnoszą ją bardzo powoli, podczas gdy trzeci podtrzymuje za rękę osóbkę, stojącą na desce. Ten trzeci nagle klęka na jedno kolano. — Dziewczynka, albo chłopiec, „podróżujący w powietrzu" sądzi, że deska została wysoko podniesiona. Po zdjęciu opaski ku swemu zdziwieniu przekonuje się, że znajduje się w odległości zaledwie kilku centymetrów od podłogi.

Ciekawa zabawa, prawda? Ale tylko wtedy, gdy ten, kto stoi na desce nie wie, na czem ona polega.

Co jest piękne

— Co jest piękne na świecie? — zapytała pani.

— Drzewa, drzewa są piękne! — zawołały dzieci.

— I łąka piękna.

— I kwiaty są piękne.

— I zboże piękne.

— I woda, co płynie.

— I niebo piękne.

— I złote słoneczko.

— I gwiazdy srebrne.

— I księżyc na niebie.

— Cały świat piękny, co go Pan Bóg stworzył.

— A ptaszki jakie piękne.

— A motylki.

— A koń, pies, jeleń i inne zwierzęta?

— A człowiek? czy także jest piękny? — zapytała Oleńka.

— Człowiek może być piękny i brzydki.

— Który człowiek jest piękny?

— Dobry człowiek.

— Jaki to jest dobry człowiek?

— Dobry człowiek, co wszystkim chce zrobić dobrze i za to go ludzie kochają.

Czarowny sen

Za jakąś górką,
za jakąś rzeczką,
gdzieś niedaleczko
(czyż o to chodzi?)
z przepiękną córką
mieszka czarodziej.
I kiedy słonko na niebie zgaśnie,
gdy senny prosisz mamę o baśnie,
kiedy na niebie księżyc zaświeci, —
czarodziej z córką spieszą do dzieci.
Królewna-drzemka przy łóżku siada
i tuli dziecko i opowiada.
A gdy już dziecię zamknie oczęta,
kareta przed nim staje zaklęta;
Król-sen wysiada wonczas z kolasy —
Godzina cudów — nieziemskiej krasy: —
Cudowny zamek: z piernika mury,
dach z czekolady, most z konfitury, —
schody — to biały cukier lodowy; —
wejdziesz do środka — znowu cud nowy:
oto karzełków siedzi gromada,
a wśród nich — dziwy, czary nielada —
niedźwiadek z pluszu dumnie zasiada.
Przy nim wesoło śmieje się lala...
Lecz cóż to? — Zamek gdzieś się oddala...
karzełki pierzchły... zmilkła laleczka...
— „Wstawaj!" — sen odszedł — budzi mateczka.

Z. Laubert-Kulakowska.

— Co kochacie na świecie?

— Wszystko, co jest piękne, drzewo, kwiaty, niebo i dobrych ludzi.

— Czy można nie kochać tego, co piękne i dobre?

— Tylko zły człowiek tego, co piękne, nie kocha.

— Kto kocha wszystko, co piękne, ten napewno sam jest dobry i nigdy nic złego nie zrobi. Tego wszyscy kochają.

Gdyby wszyscy ludzie byli dobrzy i kochali się, jak Pan Bóg kazał, jakby dobrze wszystkim było na tym pięknym świecie!

Październik
31
Sobota

Kalendarz rzym.-kat.
Sobota: Wigilji. Antonji
Niedziela: Wszystkich Świętych
Kalendarz słowiański
Sobota: Godzimira
Niedziela: Warcisława
Słońca: wschód 6,45 zachód 16,25
Długość dnia 9 g. 40 min.
Księżyca: wschód 16,49, zachód 8,33
Faza: 1 dzień po pełni

Adres redakcji i administracji w Łodzi

telefon redakcji i administracji 173-55
Piotrkowska 91
Godziny przyjęć dla inserentów od 10—12

NOCNE DYŻURY APTEK

Nocy dzisiejszej dyżurują apteki: Kon i S-ka (żydowska), plac Kościelny 8, Charemza, Pomorska 12, Wagner i S-ka, Piotrkowska 37, Zajączkiewicz i S-ka, Żeromskiego 7, Gorczycki, Przejazd 59, Epsztajn, Piotrkowska 225 (żydowska), Szymański, Przędzalniana 75.

Pogotowie miejskie: tel. 102-90.
Pogotowie P. C. K. tel. 102-40.
Pogotowie ubezpieczalni: tel 208-10.
Straż: tel. 8.
Teatr Popularny — „Kres wędrówki".
Teatr w sali Geyera — „Praczka wiedeńska".

KINA ŁÓDZKIE

Metro-Adria — „Piekło Chin".
Corso — „Kocham wszystkie kobiety" i „Ludzie w tunelu".
Capitol — „Bandera".
Metro — „Kaprys pięknej pani".
Mimoza — „Dodek na froncie".
Mewa — „Manewry miłosne".
Przedwiośnie — „Róża".
Palace — „Podszepty miłości".
Rialto — „Ostatni akord".
Ikar — „Noce egipskie" i „Chińskie morza".
Stylowy — „Walc cesarski".

NOTUJEMY

Nietylko krzyże... Jak już donosimyśl odlewanych z kredy krzyżów z twamyśl odlewanych z kredy krzyżów z twarzą Chrystusa, zaopatrzonych w 5 płomyków i przeznaczonych na groby chrześcijańskie w dniu 1 listopada. Apel nasz nie pozostał bez skutku — wszędzie, gdzie tylko widać kredowe krzyżyki, tam żaden chrześcijanin nie wchodzi.

Jednakże Żydzi wpadli na nowy pomysł. Po krzyżach ze świecznikami przyszła kolej na wizerunki Matki Boskiej, zaopatrzonej również w takie same świeczniki. Towar ten jest również żydowski i dlatego pragniemy ostrzec wszystkich tych, którzy chcą groby swych krewnych zaopatrzyć w symboliczny płomień ognia. Pamiętajcie, żeby na żadnym grobie nie było świeczki, krzyża lub innego wizerunku, wyrabianych przez Żydów.

Za nieudane wybory na odstawkę. Odbyło się ogólne doroczne zgromadzenie członków związków zawodowych, poszczególnych gałęzi przemysłu, zrzeszonych w Polskich Związkach Zawodowych „Praca", będących, jak wiadomo, organizacją NPR. Na zgromadzeniu tem, poza sprawami natury organizacyjnej, dokonano wyborów nowych władz okręgowych. Wybrani zostali na przewodniczącego Józef Zubert ze związku ceramików, na wiceprzewodniczącego Szafarz ze związku budowlanego, sekretarz Ortel z samorządowców, skarbnik Siemiarkowski. Wielkie wrażenie zrobiło pominięcie kandydatury posła Waszkiewicza, który od kilku lat piastował mandat prezesa w Pracy. Ze źródeł najbardziej pewnych dowiadujemy się, że to pominięcie nastąpiło z tej racji, że poseł Waszkiewicz nieudolnie przeprowadził wybory do samorządu, w których Praca, mimo połączenia z chadecją i jej związkami (a może właśnie dlatego) pozostała bez mandatu. (k)

SYTUACJA STRAJKOWA

Na szachownicy strajkowej. W farbiarni Szaji Garncarskiego (Północna 47) wybuchł strajk okupacyjny na tle zamierzonej redukcji i zamknięcia fabryki. Robotnicy domagali się wypłaty za ostatnie tygodnie i zagwarantowania, że nowy dzierżawca zatrudni ich. Na konferencji u inspektora pracy doszło do porozumienia i wczoraj strajk został zakończony. — W zakładach Allart, Rousseau i Co. (ul. Kątna 19) wczoraj strajk trwał bez zmiany. Administracja wywiesiła obwieszczenie, wskazując, że wobec przerwania pracy uważa umowę za przerwaną z winy robotników i wzywa do opuszczenia murów. Na 31 bm. wyznaczona została konferencja w inspektoracie pracy. Robotnicy w liczbie 2400 nadal zajmują mury, przyczem dochodzi do starć z racji wstrzymania dopływu pary i wstrzymania ogrzewania centralnego. — Zakończono wczoraj strajk w fabryce Kindermanna (Łąkowa 23). Robotnicy wczoraj pokojowo opuścili fabrykę i podjęli pracę. — W fabryce Szecha (Żwirki 11) na nowo powstał strajk okupacyjny na tle zalegania z wypłatą należności za urlopy, zmniejszania stawek itd. Odbyła się wczoraj konferencja nie dała wyniku. — W Bełchatowie na tle wstrzymywania wypłaty należności za urlopy wybuchł strajk w kilkunastu zakładach włókienniczych. Zastrajkowało 800 robotników. Na skutek interwencji osiągnięto porozumienie.

Strajk pracowników samorządowych. W sali Helenowa odbyło się zebranie wszystkich pracowników samorządowych. Na zebraniu tem Komisja Międzyzwiązkowa złożyła sprawozdanie z akcji u odpowiednich czynników w sprawie: obniżenia specjalnego podatku dochodowego, przywrócenia awansów oraz przyznania etatów dla pracowników kontraktowych. Wobec nieuwzględnienia dotychczas wyżej wymienionych postulatów, zebrani w liczbie około 1 tys. osób uchwalili proklamować strajk demonstracyjny jednodniowy w dniu 5 listopada r. b.

Szef, przed którym podwładni mdleją

Kulisy „państwowo - twórczej" pracy na magistracie łódzkim w świetle przewodu sądowego z oskarżenia b. dyr. Zalewskiego

Łódź, 31. 10. — W drugim dniu procesu przeciwko redaktorowi odpowiedzialnemu socjalistycznego „Tygodnia Robotnika" Mitznerowi, sąd wznawia posiedzenie o godz. 10,30. W dalszym ciągu zeznają świadkowie.

Świadek Łaszkiewicz, urzędnik zeznał, że Zalewski obchodził się z urzędnikami nieludzko, a do niego zwracał się z epitetem „matoł". Pozatem świadek zeznaje ,że Zalewski forytował niektórych urzędników, jak Formalskiego i Migielskiego, dopomagając im do szybkiego awansu oraz, że usiłował gwałtem, pod groźbą utraty pracy, nakłonić urzędników do zapisywania się do ZZZ. Między innemi faktami niewłaściwego obchodzenia się Zalewskiego z urzędnikami, świadek Łaszkiewicz podał, że urzędnik Pietruszak zemdlał po audjencji u Zalewskiego, a innego urzędnika, Ewerta, Zalewski zredukował za to, że ten uniemożliwił mu nabycie fortepianu z licytacji. Ewert był wówczas sekwestratorem zarządu miejskiego, a po dziś dzień jest bez pracy.

Zkolei zeznaje szereg świadków na korzyść Zalewskiego, bądź też przeciwko niemu. Zeznania te jednak nie wnoszą do sprawy nic nowego. Przed sądem przewinęła się spora liczba byłych uczniów Zalewskiego, zeznających, że ten przed wojną nie był rusyfikatorem, że, przeciwnie, mówił swoim uczniom o Polsce, dawał im polskie książki itd.

Bardzo ciekawe światło na stosunki w magistracie łódzkim i na metody „państwowo - twórczej pracy" ówczesnych dygnitarzy miejskich rzuciło zeznanie naczelnika Illinicza.

Obrońca oskarżonego do świadka: — Od jak dawna świadek zna Zalewskiego?

Św d.: — Od 1919 r.

Adwokat: — Czy Zalewski wyrządził świadkowi jakąś krzywdę?

Św d.: — Tak. Wyrządził mi wielką krzywdę. Swego czasu w brukowcu najgorszego gatunku p. t. „Łódzki Głos Narodowy" wydrukował napastliwy artykuł przeciwko mej osobie. Na rozprawie sądowej, którą wytoczyłem przeciwko temu brukowcowi, faktyczny redaktor tego pisma, niejaki Pietrzycki oświadczył, że autorem tego artykułu jest jeden z wyższych urzędników magistratu, jednak nazwiska autora nie ujawnił. W kilka miesięcy potem ten sam Pietrzycki, którego zresztą znam z jak najgorszej strony, zeznał pod przysięgą, że artykuł otrzymał od Zalewskiego za opłatą 10 złotych na cele redakcyjne. Zwróciłem się z tą sprawą do prezydenta Głazka, jednak ta rzecz do dziś nie została rozpatrzona. Do twierdzenia, że Zalewski jest autorem oszczerczego artykułu przeciwko mnie, uprawnia mnie to, że nie pociągnął on Pietrzyckiego do odpowiedzialności za to zeznanie. Że Zalewski jest do takich rzeczy zdolny, świadczy i to, że po złożeniu doniesienia do urzędu wojewódzkiego o nadużycia wśród urzędników magistratu, w którem to doniesieniu nazwał dyrektora zarządu miejskiego Kalinowskiego „szefem mafji", bywał u dyrektora Kalinowskiego jak gdyby nic nie zaszło.

Sąd w międzyczasie odczytuje zeznania Pietrzyckiego, z których wynika, że Zalewski i Dębowski w gabinecie Zalewskiego wręczyli mu do wydrukowania artykuł przeciwko Illiniczowi p. t. „Hydrocefalista", polecając mu napisać list do zarządu miejskiego, że autorem artykułu jest p. Folt. także urzędnik magistratu. Zalewski dał za to Pierzyckiemu 10 złotych.

Dalej świadek Illinicz, omawiając rolę Pietrzyckiego, mówi:

— Pietrzyckiego widywałem w gabinecie prezydenta Głazka od początku jego prezydentury, a przedtem jeszcze były komisarz wojewódzki mówił mi, że przyjmuje do pracy kpt. rezerwy, niejakiego Pietrzyckiego. Byłem zdumiony i oświadczyłem mu, że Pietrzyckiego znam jako konfidenta policji, jako typa „z pod ciemnej gwiazdy" i że ja z nim pracować nie chcę i nie mogę. Tego samego Pietrzyckiego znałem nie jako kapitana rezerwy, ale jako sierżanta czy wachmistrza, karanego ponadto przez władze wojskowe. Mimo to Pietrzycki został przyjęty do pracy.

Ponadto świadek Illinicz stwierdza, że wiadomo mu, iż Zalewski wystosował do urzędu wojewódzkiego pismo, w którem zarzuca wykroczenie służbowe dyrektorowi Kalinowskiemu i innym wyższym urzędnikom.

Sąd wzywa oskarżonych Zalewskiego do złożenia zeznań w tej sprawie.

Zalewski oświadcza, iż nie jest autorem artykułu przeciwko Illiniczowi. Pietrzyckiego widywał u prezydenta Głazka i znał jako redaktora „Łódzkiego Głosu Narodowego" i „Gazety Fabrycznej". Prosił on go o materjał, lecz Zalewski prośbie tej z reguły odmawiał. O ile chodzi o pismo do urzędu wojewódzkiego, to nie pisał w niem nic na dyrektora Kalinowskiego, a jedynie na innych urzędników.

Adwokat: — Czy świadek był nauczycielem w szkole marjawickiej?

Św d.: — Nie. Była to szkoła miejska, tylko religji i lekcyj religji udzielał duchowny marjawicki.

Po zbadaniu dwóch jeszcze świadków sąd zarządził przerwę do godziny 17,30. Rozprawa trwa.

ZE ŚWIATA PRACY

Spory na tle warunków pracy. W fabryce firmy Bornstein i Zonis, przy ulicy Rzgowskiej 23 wybuchł zatarg na tle niehonorowania umowy zbiorowej i zniżania płac. Inspektor pracy zwołał obustronną konferencję. — W fabryce Chęcińskiego, przy ul. Bandurskiego 9 wybuchł za zatarg, albowiem firma przenosi swe zakłady i robotnicy zażądali zapewnienia, że zostaną nadal zatrudnieni. Na odbytej u Inspektora Pracy konferencji, firma przyjęła zobowiązanie w tej mierze i zatarg został zlikwidowany. (k)

KRONIKA POLICYJNA

Tajemnicze morderstwo. W lesie majątku Siemkowice, pod Łodzią, znaleziono zwłoki gajowego tych lasów, 34-letniego Edwarda Szuberta. Gajowy jeszcze przed 3 dniami wyszedł na obchód i więcej nie wrócił, a poszukiwania nie dały rezultatu. Obecnie przypadkowo znaleźli go robotnicy w krzakach, z przestrzeloną głową. Jak stwierdzono, zabójca oddał strzał znienacka z tyłu, poczem zwłoki ukrył w gąszczu leśnym. Policja podejrzewa kłusowników, albowiem zachodzi podejrzenie, że zabójstwo jest dziełem kłusowników.

JUDAICA

Żyd na „gościnnych" występach. Do zakładu fryzjerskiego Rytlera przy ulicy Piotrkowskiej 103 usiłował się włamać dwaj złoczyńcy w celach rabunkowych. „Robota" jednak im się nie udała, gdyż w ostatniej chwili spłoszył ich fryzjer, który w tym samym domu, przeszkodziła im w włamaniu, zatrzymując jednego ze złoczyńców. Okazało się nim oczywiście Żyd Aron Lewin, znany policji nietylko łódzkiej, jako niebezpieczny i wytrawny złodziej. Przed kilku dniami przyjechał on z Warszawy i już przy pierwszej „robocie" wpadł w ręce policji, która osadziła go w areszcie. Za drugim wspólnikiem wdrożono poszukiwania.

Żydowskie sposoby nie omijają robotnika. O tem, jak Żydzi wyzyskują robotnika, świadczą częste zatargi, w których ujawnia się system żydowskiego wyzysku. Tak np. w czasie toczącego się obecnie procesu żydowskiego fabrykanta Prywesa, oskarżonego o podpalenie fabryki, ujawniło się, że zarówno rodzinna spółka akcyjna Prywesów, jak późniejsza fikcyjna spółka Asco, pozostała winna robotnikom i pracownikom tysiące złotych z zarobków. — Niezmiernie ciekawy strajk miał miejsce w firmie Textilana, własność Icka Piotrkowskiego przy ul. Południowej 47. I ten Żyd zalegał w wypłatach robotnikom, a przytem zdradzał zamiary likwidacji fabryki. Robotnicy w tym wypadku jednak byli przezorni, zajęli fabrykę i nie wypuszczali towarów, stanowiących własność nakładców Piotrkowskiego. Z konieczności nakładcy, który byli winni pewne sumy, wnieśli pieniądze do Inspektora Pracy, gdzie dokonano częściowej wypłaty, poczem robotnicy opuścili mury.

Wyłudził posag. Aron Perel z Ozorkowa odpowiadał przed sądem grodzkim za wyłudzenie posagu od Ryfki Zalcman z ul. Kłosowej 3. Perel w kwietniu rb. poznał przypadkiem Zalcmanównę, a mimo, że był żonatym, przedstawił się za kawalera, odwiedzał często i w kilku ratach wyłudził 800 zł rzekomo na uruchomienie handlowego interesu. Po wyłudzeniu pieniędzy zniknął. Sąd skazał Perela na 6 miesięcy więzienia. (k)

Rabin i 18 tys. złotych. Wczoraj w sądzie cywilnym sądu okręgowego w Łodzi odbyła się rozprawa z pozwania Nauma Alterówny przeciw Lendelowi Alterowi, który jest prezesem związku rabinów w Polsce, rabinem w Pabjanicach i bratem cadyka żydowskiego z Góry Kalwarji.

Alterówna, która jest kuzynką Altera, rozeszła się ze swym rytualnym małżonkiem Goldbergiem i wniosła sprawę do sądu rabinackiego, przyczem depozyt w sumie 18 000 złotych w gotówce, biżuterji i wekslach złożony został u rabina Altera do czasu, aż Alterówna znajdzie innego kandydata na męża. Alter jednak odmówił wypłaty i Alterówna wniosła sprawę do procesu.

W Łodzi dochodzenie karne umorzono, natomiast sąd apelacyjny przyjął sprzeciw i najprawdopodobniej dochodzenie karne zostanie wznowione. Na wczorajszej rozprawie chodziło o udzielenie zabezpieczenia w kwocie 20 000 złotych, jakie na rzecz Alterówny położono na ruchomościach i majątku Altera. Rozprawę odroczono.

Proces ujawnia niesamowite kulisy żydowskiego wewnętrznego życia. Do sprawy tej powrócimy w obszerniejszym artykule.

Wstrzymane wybory starozakonnych. Wczoraj władze starościńskie otrzymały zarządzenie z Warszawy, na zasadzie którego wybory do gminy wyznaniowej żydowskiej wstrzymane zostały na czas nieograniczony, albowiem zarządzenie nie wyznacza nowego terminu. Zaznaczyć wypada, że wybory wyznaczone były na 15 listopada r. b. i przygotowania były w pełni, tudzież utworzyło się aż 20 różnych komitetów wyborczych.

KRONIKA MIEJSCOWA

Urzędowe cyfry. Woj. Biuro Funduszu Pracy w Łodzi podaje poniżej ilość osób, poszukujących pracy, zarejestrowanych do dnia 24 października r. b. na terenie Województwa Łódzkiego: Łódź, powiat łódzki i łęczycki 30.490 osób. Kalisz, powiat kaliski, kolski, koniński, turecki i wieluński 2.392, Pabjanice, powiat łaski i sieradzki 3.259, Piotrków i powiat piotrkowski 1.321, Radomsko i powiat radomszczański 818, Tomaszów Maz. i powiat brzeziński 2.980, razem — 41.250 osób.

KRONIKA SPORTOWA

Piłkarze przerywają jesienną rundę. Wydział Gier i Dyscypliny Ł. O. Z. P. N-u postanowił na ostatniem posiedzeniu zarządzić przerwę w mistrzostwach piłkarskich klasy A. Jedynie wynaczone na nadchodzącą niedzielę mecze odbędą się, a następnie zostanie zarządzona przerwa do wiosny następnego roku. Jedynie mecze zaległe o których pisaliśmy w numerze wczorajszym, odbędą się w wyznaczonych już terminach.

Pierwszy krok bokserski. Pierwszy krok bokserski w Łodzi odbędzie się definitywnie w dniach 19—22 listopada w sali Geyera przy ul. Piotrkowskiej. W zależności od ilości zgłoszonych zawodników impreza ta zostanie rozegrana w dwóch lub trzech dniach. Termin zgłoszeń upływa z dniem 8 listopada. Jak się dowiadujemy zainteresowanie „pierwszym krokiem" jest bardzo duże i należy się spodziewać licznych zgłoszeń zawodników z wszystkich klubów okręgu łódzkiego. Na zasadzie uchwały walnego zgromadzenia P. Z. B. za każdego zgłoszonego zawodnika do „pierwszego kroku" klub macierzysty opłaca 2 złote.

Łódzki poradnik sportowy. Referat sportowy Polskiego Radja w Łodzi obok istniejących już ogólnych poradników sportowych, urządza poradnik lokalne, które będą wygłaszane w każdy piątek o godz. 18. 15. Poradniki te będą poprzedzane poradnikiem ogólnym.

Atleci na macie. Jak wiemy, kalendarzyk spotkań atletycznych Łodzi przewiduje na pierwszą połowę listopada spotkania zapaśnicze o drużynowe mistrzostwo okręgu łódzkiego.

Nie będzie powtórzenia. Wiele wrzawy w świecie sportowym wywołał protest Łódzkiego Klubu Sportowego co do unieważnienia spotkania piłkarskiego o mistrzostwo klasy A w Pabjanicach, gdzie P. T. C. pokonało rezerwę ligowców w stosunku 3:1. Ł. K. S. protest swój umotywował tem, że sędzia popełnił błąd w związku z niezastosowaniem nowych przepisów. Wydział Gier i Dyscypliny Ł. O. Z. P. N-u stanął jednak na stanowisku, że błąd popełniony przez sędziego nie miał zasadniczego wpływu na wynik spotkania i zawody te będą zweryfikowane zgodnie z osiągniętym wynikiem na boisku.

Nagłówkowe słowo (tłusto) 15 groszy, każde dalsze słowo 10 groszy, 5 liczb = jedno słowo, i, w, z. a = każde stanowi 1 słowo. Jedno ogłoszenie nie może przekraczać 100 słów, **w tem 5 nagłówkowych.**

OGŁOSZENIA DROBNE

Ogłoszenia wśród drobnych: 1-łamowy milimetr 30 groszy.

Znak oferty naprzykład: z 18 924, n 2745, d 1790 i t. d. = 1 słowo.
Drobne ogłoszenia w dni powszednie przyjmuje się do godz. 10,30, w soboty i dni przedświąteczne przyjmuje się do godz. 9,45.

1. KAMIENICE

Dom
piętrowy składem wolny stempli 17 500,— wpłaty 12 000,— dochód 2 040,— Bloch, Poznań, Aleje Marcinkowskiego 15. zd 30 941

Kamienicę
koło Poznania, czynsz roczny 4.500, właściciel sprzeda lub zamieni przemysł — gospodarstwo. Koronowo skrytka 12. zd 30 965

Dom
nowy piętrowy pow. czarnkowskim dwoma składami cena 8 500 natychmiast do sprzedania. Oferty Orędownik, Poznań d 3458

Willa
10 ubikacyj, dwumorgowym ogrodem owocowym, wpłaty 9 000,— resztę amortyzacja. Bloch, Poznań, Aleje Marcinkowskiego 15. zd 31 187

Kamienica
Poznań, Rynek, narożnikowa, 10 składów, dochód 16 000, — cena 90 000,— wpłaty 50 000,— Kwiatkowski, Poznań, Działyńskich. zd 31 099

Kamienica
komfortowa, garaże, ogród centrum miasta, dochód 9 700,— cena 72 000,— Kwiatkowski, Poznań, Działyńskich 10. zdg 31 100

Okazyjnie
powodu wyjazdu kamienicę 3 piętrową, centrum Gniezna, wpłata 21 tysięcy, właściciel. Zgłoszenia Orędownik, Gniezno 672. n 19 944

Domek
piętrowy, dwu mieszkaniowy z balkonem, stajnią, szopami, ogrodem sprzedam. Piechota, Poznań, Malta, ul. Wołkowyska 41. zd 31 251

Dom
5 razy pokój kuchnia miesięcznie 200, wpłaty 15 000 cena 18 000,— Szotek, Poznań, Za Groblą 6, m. 5. zd 31 341

Willę
koło Poznania bez długów, ogród 30 drzew 5 500,— sprzedam. Szotek Poznań, Za Groblą 6 — 5. zd 31 340

Dom
nowy pięcioubikacyjny, morga ogrodu, warsztat ślusarsko - kowalski przy szosie blisko Poznania. Oferty Orędownik, Poznań zd 31 350

6. OŻENKI

Drogerzysta
właśc. drogerji, kawaler, 30, poślubi kobietę. Zgłosz. do Orędownika, Poznań zd 30 966

Panna
p otrzydziestce z wyprawą lub gotówką wyjdzie zamąż. Oferty Orędownik, Poznań zd 31 113

Panna
po trzydziestce z wyprawą lub gotówką pozna poważnego pana, cel matrymonjalny. Oferty Orędownik, Poznań zd 31 112

Kawaler
na stałej posadzie lat 27 poszukuje żony krawcowej z mieszkaniem. Oferty Orędownik, Poznań zd 31 256

Kawaler
były urzędnik państwowy poszukuje wspólniczki, gotówką kilkuset do restauracji. Ożenek możliwy. Oferty Orędownik, Poznań zd 31 378

7. SPRZEDAŻE

Sypialnia
stół, krzesła, otomanę sprzedam: Łódź, Jasna 6. Niedźwiecki, — przy Zagajnikowej 130. n 19 842

Wiatrak
na rozbiórkę dobre kamienie. — Oferty do Orędownika, Poznań pod zd 30 831

Domek
2 pokoje kuchnia, ¼ ogrodu przy szosie, przytem praca sprzedam. Szymański, Kotowo pod Poznaniem. zd 30 429

Skład
obuwia zaprowadzony towarem na sprzedaż, potrzeba około 4 000 zł. Oferty Orędownik, Poznań zd 30 932

Grzyby
suszone w różnych gatunkach od zł 3.—. Żądać cennika. Mikuczewska, poczta Marcinkańce. d 3 141

Pianina
Bettinga, nowe od 1000 złotych, Fortepiany (skrzydła) długości 138 cm. poleca Fabryka Fortepianów, Leszno. N 18 673

Żarówki
już od

70 gr.

Hurtownia Żarówek, artykułów elektro-radio-technicznych, Nadachowski, Poznań, Gołębia 4 a. — Odsprzedawcy odpowiedni rabat. Pg 6606/7-38.193/4

1 000 samochodów
rozebranych używane części, podwozia mleczarskie, opony najtaniej w firmie Autoskład, Poznań, Dąbrowskiego 89, telefon 46-74. dg 3 159/60

Kolonjalkę
dobrze zaprowadzona, ruchliwa ulica, centrum miasta, 1 200,— zł korzystnie sprzedam. — Adres wskaże Orędownik, Poznań zd 31 162

Piec
do palenia kawy ½ ctr. ręczny bębenkowy sprzedam, cena 120,— Oferty Orędownik, Poznań zd 31 074

Sklep
żywnościowy, dobrze prosperujący mieszkaniem 2 pokojowem — dzierżawa 46,— spiesznie sprzeda. Paradziński, Poznań, Piekary 19, m. 1. zd 31 209

Sprzedam
domek parterowy z ogródkiem, blisko rynku, miasta powiatowego. Zgłoszenia agentura Orędownika, Kępno, Rynek. n 19 167

50
centnarów ćwikły i 50 centnarów ziemniaków sprzedam zaraz. — Jaskólski, Kórnicka, willa Wolności. zd 31 024

Willę
w Pleszewie, dwa komfortowe mieszkania, ogród warzywno-owocowy za zł 12 000,— sprzedam, Zgłoszenia Laskowski, Pleszew, Podgórna 34. n 19 873

Kawiarnię
restaurację, dwadzieścia ubikacji, pięć mórg stoletniego parku, stajnie, sprzedam lub wydzierżawię. Dorczak, Leszno, Raj. n 19 872

Kamienica
nowa 8 ubikacyjna, 2 ogrodu, las, woda, stacja, miejsce wycieczkowe 14 000,— Woźniak, Stęszew, Kosickiego 13. zd 31 330

Kolonjalkę
delikatesowy, pierwszorzędna klientela, urządzeniem, obrót 5 000,— miesięcznie, trzypokojowe mieszkanie wydzierżawi Metelski, Poznań, Ratajczaka 38, parter. zd 31.425

„Iskra" — baterje — — anody —

A. PIECHOCKI, POZNAŃ
Pg 7 141/2

Piekarnię
urządzenie, konia, wóz, 500 zł natychmiast odstąpię. Adres wskaże Orędownik, Poznań zd 31 384

Kiosk
w centrum Gdyni dobrze zaprowadzony, korzystnie na sprzedaż. Oferty Orędownik, Gdynia pod L. n 19 901

Zakład
fryzjerski z całkowitem urządzeniem korzystnie sprzedam. Śrem, Rynek 33. n 19 409

10. MAJĄTKI

Majątek
450 mórg pszennej drenowanej — bez długu, nadkompletny zamienię sprzedam kamienicę, młyn. Kwiatkowski, Poznań, Działyńskich. zd 31 101

11. KUPNA

Używaną
tokarnię do 1½ metra ze śrubą pociągową kupię. Fr. Dobicki, warsztat mechaniczny, Pyzdry. n 19 164

15. POKOJE UMEBL.

Przyjmę
pana na mieszkanie. Łódź, Nawrot 49, m. 15. n 19 841

18. DZIERŻAWY

Gościniec
kolonjalka pod Poznaniem pełnym wyszynkiem, urządzeniem wydzierżawię. Oferty Orędownik Poznań zd 31 354

Pea-Krem
utrzymuje świeżość cery w każdej porze roku
R. Barcikowski S. A. Poznań.
ag 17774

Rzeźnictwo
dobrze prosperujące z mieszkaniem, rzeźnią, warsztatem od stycznia 40 zł miesięcznie. Stefan Przyborski, Mieścisko. zd 31 383

22. ZGUBY

Zaginęła
suka rasy wyżeł, bronzowo-szpakowata, ogon półkurtowany — zwana Dianą. Łódź, Limanowskiego 136, za wynagrodzeniem.

23. ROZMAITE

Ondulacja
trwała 5.— zł aparatami: elektrycznym, powietrznym i parowym. Łódź. Nawrot 54 a. Józef Podleśny. n 19 139

Chrześcijańska
wypożyczalnia sukien ślubnych, balowych, najelegantsze nowe fasony. Łódź Suwalska 7 (przy Napiórkowskiego) Szymańska. n 18 897

P. Opiekunowie
przyjmę sierotę 15—16 let, możliwie z przyłączeniem rodziny. — Zgłoszenia do Orędownika, Poznań zd 31 396

26. SZUKA POSADY

Ogłoszenia do 30 słów dla poszukujących posady w tej rubryce obliczamy po jednej trzeciej cenie drobnych.

b) Inni

Krawcowa
na płaszcze i suknie w dom szuka pracy zaraz. Oferty Orędownik, Poznań zd 30 193

27. WOLNE MIEJSCA

Kawy
Pomorska Fabryka, Grudziądz, Pańska 30, poszukuje agentów do sprzedaży. Wiadomość Łódź, Karolewska 20, m. 2. Miller od 8—9 n 19 145

Ucznia
do praktyki kołodziejskiej z utrzymaniem, od lat 17. Zgłoszenia „Espe", Zakopane-Krupówki. n 19 417

Uczeń
elektromechaniczny. Oferty odpis świadectw Orędownik, Poznań zd 31 292

Panna
do bufetu i obsługi gości może się zgłosić. „Polonia", Śrem. zd 31 269

Kawaler
poszukuje wspólniczki do biura handlowego gotówkę 1 500. Oferty Orędownik, Poznań zd 31 406

Robotnik
żonaty znający się na gospodarstwie rolnem potrzebny. Zgłoszenia powiatu śremskiego. Lompa, Śrem, Parowa Cegielnia. zd 31 355

Poszukuję
wspólnika lub wspólniczki do biura handlowego gotówką 2 000,— Oferty Orędownik, Poznań zd 31 405

Woźny
wywiadowca znający się na roli, gotówką 2 500,— pensji 100,— gwarancja parcela. Oferty Orędownik, Poznań zd 31 404

Woreczki
do budowy baterii anodowych mokrych,
dostarcza w każdej ilości odwrotnie.
„OGNIWO"
Wytwórnia elem. galwan.
Toruń, Szeroka 46.
Cenniki z szematami budowy za nadesłaniem znaczka.
P 7759-64,184

DRZEWKA OWOCOWE PARKOWE KRZEWY
różne, rośliny zimotrwałe. **Dalie** — Georginie poleca w wielkim wyborze n 18 585
JERZY KOŁACZKOWSKI,
Gospodarstwo Ogrodnicze Łódź
ul. Piotrkowska 241. **TELEFON Nr. 222-00**
Kwiaty cięte i doniczkowe — Nasiona
Ceny jak w szkółkach. Cenniki na żądanie

programy radjowe

OGÓLNOPOLSKIE

Niedziela, 1 listopada.

8.00 audycja poranna; — **9.00** transmisja nabożeństwa z kościoła Matki Boskiej Zwycięskiej w Łodzi. Kazanie wygłosi ks. prof. Roman Mieliński; **10.30** programy lokalne; **12.03** koncert w wykonaniu małej orkiestry P. R. z udziałem Taitany Nolier-Mazurkiewiczowej; około godz. **13.00** programy lokalne; — **14.00** śluzy na Bryduiściu — reportaż — sprawozdawca Józef Wysocki (przez Toruń); **14.15** programy lokalne; — **15.30** „Audycja dla wsi"; — **16.00** programy lokalne; **16.45** kwadrans poezji zaduszkowej w opracowaniu Stefana Godlewskiego: **17.00** koncert symfoniczny. Wykonawcy: Orkiestra Tow. Muz. w Katowicach pod dyr. Zbigniewa Dymka i Stefanja Allinówna — fortepian; **19.00** „Wesele" Stanisława Wyspiańskiego (Akt II) — w opracowaniu i wykonaniu Studjum radjowego Instytutu Reduty **19.45** programy lokalne; **20.20** wiadomości sportowe; **20.35** programy lokalne; **20.40** przegląd polityczny; **20.50** dziennik wieczorny; **21.00** programy lokalne; — **21.30** „Mój przyjaciel z Podhala" — szkic literacki Marjana Piechala (z Łodzi); **21.45** włoska muzyka fortepianowa w wyk. Margerity Trombini-Kazuro; **22.15** koncert wieczorny w wykonaniu ork. symfonicznej P. R. pod dyrekcją Olgierda Straszyńskiego: (Od g. **23.00** dla Warszawy i Lwowa — na fali lokalnej).

KRAJOWE

Niedziela, 1 listopada.

Warszawa — 10.30 koncert — płyty; około godz. **13.00** przegląd teatralny; **14.15** nastrojowa muzyka (płyty); **16.00** koncert reklamowy; **16.30** muzyka (płyty); **19.45** „Apel poległych". Transmisja z przed Grobu Nieznanego Żołnierza w Warszawie; **20.15** program na jutro; **21.00** muzyka polska (płyty).

Lwów — 10.30 „W nastroju świątecznym" (płyty); około godz. **15.00** przegląd teatralny w oprac. Mieczysława Lisiewicza; — **14.15** muzyka popularna z płyt; **16.00** koncert reklamowy; **16.15** „Z polskiej niwy" (płyty); **19.45** koncert mieszany. Wykonawcy: Elżbieta Detzius — fortepian, Henryk Böhm — tenor; **20.00** „Minuty literackie" Jadwigi Gamskiej-Łempickiej; **20.10** dalszy ciąg koncertu mieszanego; **21.00—21.30** legenda muzyczna (płyty).

Toruń — 10.30 muzyka po nabożeństwie (płyty); **13.00** przegląd teatralny — omówi Stanisław Riess; **14.15** fortepian, śpiew i skrzypce — płyty; **16.00** koncert reklamowy; **16.30** muzyka, płyty (z Warszawy); **19.45** „Apel poległych". Tr. z przed Grobu Nieznanego Żołnierza (z Warszawy); **20.15** program na jutro; **21.00** do **21.30** „Ku czci Wszystkich Świętych". Wykonawcy: Marja Rogalińska-Baum (śpiew); Tadeusz Tulasiewicz (wiolonczela). Władysław Raczkowski (akomp.).

Katowice — 10.30 muzyka polska i skandynawska (płyty); — około godz. **13.00** „Co słychać na Śląsku"; **14.15** „Rewja operetki" (płyty); **16.00** koncert reklamowy; **16.20** „Ludzie w obrazkach": — „Walter na praktyce u fryzjera" — pogadanka — wygłosi Helena Fikowa; **16.30** recital Jehudi Menuhina (płyty); **19.45** Jan Brahms: Sonata skrzypcowa G-dur; **20.15** program na jutro; **21.00** „Sąd ostateczny" — słuchowisko Jana Wiktora w radjofonizacji Stanisława Ligonia i Stanisława Studnickiego.

Kraków — 10.30 koncert (płyty z Warszawy); około godz. **13.00** pogadanka: „Renesans teatru marjonetek", wygłosi dr. Tadeusz Biliński; **14.15** nastrojowa muzyka (płyty z Warszawy); — **16.00** koncert reklamowy; **16.30** muzyka (płyty z Warszawy); **19.45** „Apel poległych". Transm. z przed Grobu Nieznanego Żołnierza w Warszawie; **20.15** odczytanie programu na dzień następny; **21.00** muzyka polska (płyty z Warszawy).

Łódź — 10.30 koncert płyty (z Warszawy); — około godz. **13.00** „Twarzą w twarz z kulisami" — feljeton wygłosi Konstanty Tatarkiewicz; **14.15** „Nastrojowa muzyka" (płyty z Warszawy); — **16.00** koncert reklamowy; **16.15** „Sport starszego pokolenia robotników" — (poradnik sportowy) wygłosi redaktor Władysław Kozielski; **16.30** muzyka (płyty) z Warszawy); — **19.45** koncert solistów. Wykonawcy: Eugenjusz Szumpich (śpiew) i Jerzy Sulkowski (fortepian); **21.00** muzyka polska (płyty z Warszawy).

PROPONUJEMY LAMPOWICZOM

na niedziele:

6,00 Hamburg. Koncert portowy.

7.30 Praga Koncert z Karlovych Varów.

9.00 Koenigsw. Beztroski poranek niedzielny. **9.30 Monachjum.** Utwory Beethovena. **Praga.** Muzyka religijna.

10.00 Praga. Koncert popularny. **10.30 Monachjum.** Bawarska aud. muzyczna. **Berlin.** Muzyka niedzielna.

11.30 Koenigsw. Muzyka rozrywkowa. **Monachjum.** Fragment koncertu. **11.45 Wiedeń.** Koncert orkiestrowy. **11.50 Bukareszt.** Muzyka lekka.

12.00 Berlin. „Muzyka w południe". **Leningrad.** „Flis" — opera Moniuszki. **12.20 Koszyce.** Koncert radjoork. **Medjolan.** Muzyka kameralna. **12.30 Budapeszt.** Utwory fort. Liszta. **12.55 Wiedeń.** Koncert rozrywkowy.

14.00 Kolonja. Muzyka rozrywkowa. **14.30 Praga.** „Opowieści Hoffmanna" opera Offenbacha (tr. z teatru).

15.00 Sztutgart. Pieśni ludowe brazylijskie i japońskie. **Bukareszt.** Muzyka rumuńska **15.20 Hamburg.** Utwory fort. Schuberta.

16.00 Lipsk. Wesołe popołudnie regjonalne. **Paris P. T. T.** Koncert symf. **Kolonja.** „Przyjemnostki z Kolonji". — **Radio Paris** Muzyka lekka. **16.30 Ryga.** Dawna muzyka taneczna. **Królewiec.** „To czego chętnie słuchamy" — **Medjolan.** Koncert orkiestrowy.

17.00 Budapeszt. Muzyka salonowa. **Wiedeń.** Koncert symfoniczny. **17.50 M. Ostrawa.** Koncert radjoork.

18.00 Berlin. Własne przeboje w wyk. autorów. **Koenigswust.** Piękne melodje. **Lipsk.** Utwory kameralne Webera **Stockholm** Koncert orkiestrowy. **Budapeszt.** „Requiem" — Verdiego. — **Strasburg.** Koncert muzyki religijnej. **18.15 Bukareszt.** Muzyka taneczna. **18.20 Wrocław.** Recital fort. **18.45 Hamburg.** Muzyka taneczna. **18.50 Berlin.** Kwintet Pfitznera.

19.00 Koenigswust. Piosenki i melodje Waltera Kollo. — **19.10 Wiedeń.** Arje i pieśni. **19.15 Ryga.** Koncert radjoork. i solistów. — **19.40 Anglja** (Nat. Progr.). Pieśni Schuberta. **Sztutgart.** „Don Juan" — opera Mozarta.

20.00 Frankfurt. Koncert orkiestrowy. — **Monachjum.** Koncert wieczorny. **Lipsk.** Wielki koncert orkiestrowy. **Kolonja.** Koncert wieczorny **Hamburg.** II wielki koncert popularny z udz. Roberta Casadesusa (fort.). **Praga.** Koncert Czeskiej Ork. Filharm. **20.30 Budapeszt.** Koncert ork. operowej. **20.45 Rzym.** „Conchita" — opera Zandonaiego pod dyr. Kompozytora.

21.00 Bruksela flam. Koncert orkiestrowy. **Stockholm.** Koncert solistów. **21.20 Medjolan.** Koncert orkiestrowy. **21.30 Wieża Eiffla.** Utwory Liszta. **Paris P. T. T.** Wieczór muzyczny. **21.55 Bukareszt.** Koncert radjoork.

22.05 Anglja (Reg. Progr.) Niedzielny koncert. — **Anglja** (Nat. Progr.). Koncert ork. **22.10 Stockholm.** „Trubadur" — opera Verdiego (akt 4). **22.30 Monachjum.** Muzyka rozrywkowa. **Koenigsw** „Nocna muzyczka". **22.35 Królewiec.** Muzyka lekka. **22.50 Poste Parisien.** Muzyka tan.

23.00 Koenigsw. Wesoła audycja z tańcami. **23.45 Radio Paris.** Muzyka francuska.

24.00 Berlin. Muzyka lekka **Sztutgart.** Koncert nocny.

Humor zagraniczny



— Powiedz pan na litość boską, jak należy otworzyć ten spadochron... (x)

ORĘDOWNIK
WYCHODZI CODZIENNIE Z DATĄ NA DZIEŃ NASTĘPNY

Centrala: Poznań, św. Marcin 70. P. K. O. Poznań 200 149
Telefony centrali: 40-72, 14-76, 33-07, 44-61, 35-24, 35-25
W niedziele, święta i późnym wieczorem: 35-24, 40-72

Redaktor odpowiedzialny Andrzej Trella z Poznania. — Za wszystkie wiadomości i artykuły z m. Łodzi odpowiada Leon Trella, Łódź, Piotrkowska 91. — Za ogłoszenia i reklamy odpowiada Antoni Leśniewicz z Poznania.
Rękopisów niezamówionych redakcja nie zwraca.

Przedpłata: miesięcznie (7 wydań tygodniowo), z odbiorem w agenturach 2.35 zł. Za odnoszenie do domu odpowiednia doplata. Na pocztach i u listonoszów miesięcznie 2.34 zł, kwartalnie 7.—. Poczta przyjmuje zamówienia tylko na 6 wydań tygodniowo (bez poniedziałkowego). — Pod opaską w Polsce 3.— zł miesięcznie (6 wydań tygodniowo). — Zamówienia pocztowe należy uskuteczniać do 25 każdego miesiąca w urzędach pocztowych, u listowych lub wprost w centrali Orędownika, Poznań, św. Marcin 70, P. K. O. 200 149.

Ogłoszenia i reklamy: Na stronie 6-łamowej 15 groszy, na stronie 4-łamowej przy końcu tekstu redakcyjnego 30 gr., na stronie 4-tej 50 gr., na stronie 2-giej 60 gr., na stronie wiadomości lokalnych 100 gr. od jednołamowego milimetra. Ogłoszenia skomplikowane oraz z zastrzeżeniem miejsca 20% nadwyżki. Drobne ogłoszenia najwyżej 100 słów, w tem 5 nagłówkowych (drukowanych tłusto): słowo nagłówkowe 15 gr., każde dalsze słowo 10 groszy. Za różnicę między zestawem a wysokością ogłoszenia, powstałą wskutek matrycowania, wydawnictwo nie odpowiada. Ogłoszenia są płatne zgóry.

Nakład i czcionki: Drukarnia Polska Spółka Akcyjna, Poznań, św. Marcin 70.

W razie wypadków, spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków itp., wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagania się niedostarczonych numerów lub odszkodowania.

Nieludzki ojciec

J a s ł o (Małop.). (Tel. wł.) Niejaki Jan Zawiecha z Jaryniówki stanął przed sądem okręgowym za nieludzkie traktowanie syna, pokąsanego przez wściekłego psa.

Lekarz powiatowy po stwierdzeniu zaszłego wypadku pokąsania przez wściekłego psa polecił ojcu poddać syna szczepieniu przeciwko wściekliźnie. Ten jednak kategorycznie odmówił poddania syna szczepieniu.

Wobec tego nieludzkiego stanowiska ojca odwieziono pokąsanego syna do szpitala powszechnego w Jaśle na polecenie starostwa. W szpitalu otrzymał syn Zawiechy odpowiednią ilość zastrzyków przeciwko wściekliźnie i tem samem uniknął niechybnej śmierci.

Zawiecha został skazany na 1 miesiąc aresztu z zawieszeniem na 3 lata.



•POWIEŚĆ•WSPÓŁCZESNA • PRZEZ • ANTONIEGO • HRAMA•

30)

Ale powoli, w miarę utraty sił przychodziła ukojna rezygnacja. Wierczakowi zdaje się, że wszystko to, co przeżywa, jest niczem innem, tylko jakimś upiornym snem, z którego nie może się przebudzić. Rana nie boli wcale, a jedynie jakaś dziwna, niewytłumaczona słabość rozlewa mu się po ciele. Próbuje krzyczeć, przywołać kogoś, ale głos więźnie mu krtani.

A jednak musiał zawołać, bo oto pochyla się nad nim jakiś człowiek.

Wierczak zna tego młodzieńca, nie może jednak przypomnieć sobie gdzie go widział. Barczyste postacie policjantów, których dostrzega również przy świetle latarki, ani na moment nie odrywają jego uwagi od owego cywila.

— Kto to jest? — myśli z wysiłkiem i nagle przypomina sobie wszystko.

— Ach tak... to Zychiewicz... — I znów przerażająca świadomość zaprząta leniwie pełznące myśli rannego przestępcy. — Tak... to on... i tylko jemu zawdzięczam wszystko...

Lecz dziwne, że Wierczak nie czuje najmniejszego żalu do tego człowieka, a zazdrości mu tylko życia, tego bezcennego skarbu, który on uronił tak nieopacznie.

— A może jeszcze nie koniec... Może nie umrę... — łudzi się i pragnie zapytać o to pochylonego nad sobą młodzieńca, lecz nie potrafi zdobyć się na taki wysiłek, aby otworzyć usta, z których wydobywa mu się tylko ciche rzężenie.

— A jednak musisz umrzeć — szepce mu jakiś głos wewnętrzny, gdyż inaczej zginęliby tamci... niewinni... Nie jesteś wcale człowiekiem i nie masz prawa do życia...

— Tak... nie jestem... trudno... — godzi się z rezygnacją.

Ale za chwilę i te oderwane fragmenty myślowe rozpraszają się w pustce. Wierczak nie myśli już wcale, a tylko spogląda na otaczające go postacie szeroko otwartemi oczyma.

Widzi nie tylko Zychiewicza, ale i Hankę, Zabierzańskiego, „Śpiewaka w masce" i... Liljanę. Są wszyscy. Dlaczego jednak na ich twarzach nie widzi ani cienia współczucia?... Przecież on cierpi... I dlaczego właśnie Liljana ma na twarzy pełen zadowolenia uśmiech, taki sam, jaki rozpromienił jej oblicze w pamiętną noc samobójstwa doktora Łęckiego?...

Wierczak na to wszystko nie może znaleźć odpowiedzi, a czuje tylko, że oni wszyscy zostają... Będą żyć... a on umiera...

To straszne, a jednak nic nie zdoła powstrzymać uchodzącego życia.

Widocznie tak być musi... szkoda... zapóźno... Życie jest takie piękne...

Uśmiech szczęścia

Szli brzegiem rzeki, skąpani w blaskach chylącego się za nieboskłon słońca.

Cichy, pogodny jesienny dzień ustępował powoli nocy. Prastary bór szumiał odwieczną modlitwę lasu, roznosząc wokół rzeźki, żywiczny aromat, niby kadzielnianą ofiarę, spalaną na cześć dobrotliwego Stwórcy, który co dnia słał z ziemi odżywcze soki do każdej najdrobniejszej gałązki, każdego listka i tchnieniem życiodajnych promieni wskrzeszał moc wielką, nieustępliwą, by ostała się oszalałym wichrom późnej jesieni.

Cisza stała w przezroczystem powietrzu, a tylko sine dymy pastuszych ognisk słały się nisko nad ziemią, pośród zeschłych badyli, chwastów i dzikich malin.

Szeroko rozlany Bug sennie toczył swe ciemne wody, jakby i jemu nie sporo było w ten pogodny, cichy jesienny wieczór płynąć hen, w dal, na północ z rozsłonecznionych mazowieckich równin, które przemierzał tysiącami strumyków.

— To tutaj, Haniu?...

— Tak...

Zatrzymali się nad wyniosłym brzegiem rzeki, w tem miejscu, gdzie Bug szerokim zakolem wypływa z lasu. Jakiś czas milczeli obydwoje, wpatrzeni w kłębiące się wiry, zasłuchani w cichy ledwo uchwytny plusk fali. Oparci. skronią o skroń, w niemej kontemplacji przeżywali niezapomniane chwile pierwszego wyznania.

— Czy ty pamiętasz to wszystko, Haniu? — zapytał Andrzej, podnosząc na dziewczynę spojrzenie rozmarzonych oczu. — Czy byłaś tu kiedy od tąd?

— Nie mów tak, Jędrku... — w głosie Hanki zadrgała nuta wyrzutu. Po chwili ciągnęła dalej:

— Kiedy ty, tam daleko, wśród gwaru wielkomiejskiego życia zbierałeś laury, pnąc się szybko po szczeblach zawrotnej karjery, aż na wyżyny wszechświatowej sławy, będąc bożyszczem rozentuzjazmowanych tłumów, — ja, samotna i opuszczona, a może zapomniana, siadałam na tym zmurszałym pniu i, zapatrzona w kłębiące się fale, szukałam tego miejsca, gdzie nasze, dziecięcą dłonią uwite wianki złączyły się na głównym nurcie, rzucając w serce pierwszą trwożną nadzieję... Me myśli były z tobą Jędrku... Nie było takiej siły, która zdołałaby wyrwać z mej duszy niezapomniane obrazy naszego dzieciństwa...

— Haniu — przerwał wzruszony Andrzej — w tej chwili zdjęłaś mi z serca największy ciężar, jaki przygniatał mnie całe lata...

Spojrzała mu w oczy z zakłopotaniem, nie rozumiejąc tego powiedzenia.

— Nie rozumiesz mnie, jedyna — uśmiechnął się Andrzej. — Ale ja nie pragnąłem twej miłości dla genjalnego, jak mnie nazywają, śpiewaka; nie chciałem jej dla mistrza tonów, porywającego tłumy najwytworniejszej publiczności, nie chciałem dla aktora, kreującego główne role w największych operach świata... Chciałem, Haniu twej cichej, choć gorącej miłości dla Jędrka Krzosa, pogardzanego dziecka czworaku... Bo takie tylko uczucie może wypływać z serca, z dala od podświadomych często sugestyj, uczucie szczere, trwałe, a zatem niezłomne!... I stąd pochodzi to niezrozumiałe dla wielu dziwactwo, że starałem się aż do ostatnich chwil, aż do momentu stwierdzenia istoty twego uczucia, nie zdradzić przed nikim swej osoby...

— Jak mogłeś myśleć inaczej... — szepnęła z niejakim wyrzutem, spuszczając chabrowe oczy, nakryte koronkami długich rzęs.

— Czy możesz się temu dziwić, jedyna... Ty, hrabianka, spadkobierczyni chlubnej tradycji przodków, magnatka... a ja?...

— A dziś?... — spojrzała mu w oczy.

— To „dziś" zawdzięczam tobie... — odparł, podnosząc do ust jej białe, delikatne dłonie.

— Spójrz tylko, Haniu, — podjął na nowo — oto tam, w purpurze zachodzącego słońca majaczą twe Zabierzany. Smukła, strzelista wieżyczka pałacu znaczy wielkopańską siedzibę możnego rodu Zabierzańskich... A jednak... jak wiele trzeba zdziałać, ażeby ręka hrabiego dotknęła w przyjacielskim uścisku dłoni Wawrzona Krzosa...

— Dlaczego to mówisz, Jędrku?

— Ot tak... — uśmiechnął się — bo jestem szczęśliwym i pragnę, aby ludzie, jak my, cieszyli się życiem, wyzbywając się wszelkich uprzedzeń i głupich ambicyj.

— Nie mówmy już o tem, Jędrku...

— Nie mówmy, Haniu... W życiu często bywa jak w bajce. A takie właśnie czarowne bajki śniły mi się w dzieciństwie, kiedy okryty podartą ojcowską sukmaną zasypiałem na twardej ławie w czworaczej izbie. Pragnąłem wtedy z pogardzanego kopciuszka przerodzić się w połyskującego złotą zbroją rycerza i zdobyć serce zaczarowanej królewny... Myślałem wtedy o tobie, Haniu jedyna...

— Więc snujmy tę bajkę...

KONIEC.

Dalszy ciąg procesu o podrzucenie materjałów wybuchowych u dr. Mamaka

O s t r ó w (os) Sensacyjną rozprawę o podrzucenie materjałów wybuchowych u dr. Mamaka, prezesa powiatowego Stronnictwa Narodowego, wznowiono wczoraj przy dużem zainteresowaniu publiczności. Główny świadek Juljan Walczak, b. głośny działacz „sanacyjny" na naszym terenie i sekretarz powiatowy B. B. W. R., nie zjawił się na rozprawę. Po nieudałej swej akcji politycznej opuścił cichaczem Ostrów i, jak na rozprawie stwierdzono, przebywa obecnie w pow. tarnopolskim. Postanowiono doręczyć mu wezwanie na nową rozprawę.

Tymczasem sąd przystąpił do przesłuchania dalszych wezwanych świadków, a mianowicie na okoliczność, że oskarżonego Tomaszewskiego bito na policji. Świadek st. post. Antoni Kubiak, wywiadowca służby śledczej, który aresztował oskarżonego i go przesłuchiwał, zaprzeczył, jakoby bił oskarżonego. Świadek Antoni Weiner, który znajdował się w jednej celi z oskarżonym Tomaszewskim, zeznał pod przysięgą, że Tomaszewski po odstawieniu go do celi wykazywał liczne ślady pobicia i świadek leczył go mokremi ręcznikami. Na pytanie, kto go tak przyrządził, opowiadał świadkowi i drugiemu aresztantowi, że bito go na policji w komisarjacie. Świadek przypomina sobie, że oskarżony wymieniał wówczas nazwisko wywiadowcy Kubiaka. Komisarz Złotogórski na zapytanie sądu odpowiada, że służba śledcza nie ma pałek. Obrońca zauważa natomiast, że jednak w komisarjacie są pałki. Inni przesłuchani świadkowie nie przypominają sobie przebiegu sprawy.

Następna rozprawa odbędzie się 12 listopada b. r. o godz. 9. Wniosek obrońcy apl. Małeckiego o uchylenie tymczasowego aresztu nad oskarżonym sąd odrzucił.



Sensacyjna powieść współczesna, którą specjalnie dla „Orędownika" napisał Antoni Hram, ukaże się w niedzielnym numerze naszego pisma

Długowieczność

W a r s z a w a (Tel. wł.) Zmarła w Warszawie Hana Sztal, urodzona w r. 1818. Żydówka liczyła zatem lat 118. (w)

W krainie Pigmejów - Bambuti

Najmniejsi ludzie świata – Nie czarni, lecz brunatno-żółci – Urodzeni łowcy – Polowanie na słonia – Małżeństwa wymienne między klanami

Rząd belgijski w ciągu niewielu lat zapomocą wygodnych dróg udostępnił komunikacji pralasy Konga, dzięki czemu także życie Pigmejów uległo poważnemu przeobrażeniu.

Ojczyzną środkowo-afrykańskich Pigmejów, zwanych także Bambuti, są olbrzymie pralasy, ciągnące się prawie od jeziora Alberta aż do wybrzeży oceanu, przerwane tylko częściowo nad ujściem rzeki Kassai przez step otwarty. Pominąwszy przestrzenie nad środkowem Kongo,

znajduje się Pigmejów rozproszonych po całym obszarze środkowo-afrykańskich lasów.

W Kamerunie i Gabunie znani są tak samo, jak w prowincji Euquateur, na północ od jeziora Leopolda. Stamtąd zapuszczają się oni do rzeki Lomami, skąd już niedaleko jest do centrum ich terytorjów nad rzeką Ituri. Nad głównym biegiem tej rzeki, która w dolnym swym biegu bardziej znana jest pod nazwą Aruwimi, na obszarze, równającym się mniejwięcej połowie Polski, żyje około 35 do 40 tys. Pigmejów.

W ponurym zmroku pralasów koczują znani już Egipcjanom epoki faraońskiej małoludy pigmejskie.

W odległości mniejwięcej 50 km od jeziora Alberta udający się na zachód podróżnik zamienia nagle kąpiący się w blasku słońca step na wilgotno ponury las dziewiczy i wkracza na terytorjum Pigmejów, którzy żyją wyłącznie w zmroku lasów i tylko przy okazji odwiedzają wsie w stepie.

Pigmeje są nietylko najmniejszymi ludźmi świata — mężczyźni mierzą 144 cm, kobiety 135 cm — lecz odznaczają się także i innemi cechami, odróżniającemi ich nietylko od murzynów, lecz także od wszystkich innych ras.

Uderza u Pigmejów przedewszystkiem nieproporcjonalna budowa ciała,

na którą się składa długi tułów na krótkich nogach, oraz niewspółmiernie duża czaszka. Ramiona mają bardzo długie, ręce bardzo zgrabne. Także rysy twarzy są oryginalne i niemają nic wspólnego z murzyńskiemi. Czoło jest proste i wypukłe, nos jest płaski i bardzo szeroki. Usta są szerokie, oczy są duże i ładne, lecz zbytnio rozstawione.

Całość robi wrażenie brzydoty.

Do murzynów są podobni tylko kształtem włosów, kolor skóry natomiast jest u Pigmejów brunatny, u kobiet prawie żółty. Wielu z nich ma ciało pokryte silnem owłosieniem, a potworki z rozczochranemi zarostami nie są wśród nich rzadkością.

Powyższe własności rasowe nie pozwalają na zaliczanie Pigmejów do rasy murzyńskiej, ani też do traktowania ich jako zdegenerowaną odmianę murzyńską. Zmysły ich, przedewszystkiem wzrok i słuch, są rozwinięte,

umysł mają świeży i rozgarnięty.

Dzieci Pigmejów w niczem nie ustępują dzieciom murzyńskim, są wesołe i sprytne. W kulturze Pigmejów są pewne pierwiastki rodzime, aczkolwiek przeważają przejęte od sąsiednich szczepów murzyńskich.

Walka o byt jest momentem dominującym.

Bambuti żyją z myśliwstwa, roślin użytkowych nie hodują. Kobiety codziennie wyruszają do lasu dla poszukiwania żywności lub wymiany mięsa na inną żywność w osadach murzyńskich. Pod względem pożywienia Bambuti nie są wybredni. Obok korzonków, owoców i rozmaitych roślin kobiety zbierają ślimaki, dżdżownice, mrówki a nawet węże. W pobliskim strumyku chwytają raczki, rybki i zbierają muszle. Mężczyzna nie troszczy się o zbieranie pożywienia roślinnego za wyjątkiem grzybów, które przynosi do domu ze swoich wypraw łowieckich. Zbiera dziki miód i

poluje na zwierzynę oszczepem i łukiem, albo też zapomocą ognia w spróchniałych pniach.

Nieodstępnym towarzyszem Pigmeja jest milczący, ale bardzo pożyteczny pies dziki. Spłoszoną z gęstwiny zwierzynę zabijają myśliwi strzałami. Zatrutemi strzałami polują na małpy i inne zwierzęta, żyjące na drzewach.

Urządza się też niekiedy wielkie łowy, w których bierze udział kilka rodów.

Bambuti są odważnymi myśliwymi i nie obawiają się nawet bawołów i słoni. Polowania na słonie urządzają głównie z polecenia murzynów, którzy korzystają nietylko z mięsa, lecz przedewszystkiem także z kości słoniowej. Słoniowi przecinają nasamprzód oszczepami ścięgna tylnych nóg, poczem odcinają mu trąbę i wykłuwają mu oczy. Następnie myśliwi zwołują całą wieś na rozćwiartowanie zdobyczy. Bywa przecież, że ofiarą tych zuchwałych łowów padają często także myśliwi.

Podstawą organizacji Pigmejów jest ród,

obejmujący wszystkich krewnych i spowinowaconych, a górujący nad rodziną. Ród załatwia sprawy aprowizacji, małżeństw i wszelkie zatargi. Nieraz rody łączą się w klany, które jednakże są tworem przejściowym i wnet się rozpadają. W obrębie rodu każda rodzina zachowuje swoją samodzielność i posiada swoją własną chatę. Także w wypadkach, zresztą bardzo rzadkich, gdzie mężczyzna ma kilka żon, każda z nich zajmuje osobną chatę.

Budowa i utrzymanie chat jest rzeczą kobiet.

Małżeństwa między krewnymi nie uchodzą. Kobieta wychodzi zawsze zamąż w inny ród, i to na zasadzie wymiany „głowa za głowę". Ród, oddający dziewczynę innemu rodowi, oczekuje od niego wzajmian dziewczyny pełnowartościowej. W razie rozwodu także kobieta wymienna porzucić musi swego męża. Z małżeństw rodzi się liczne potomstwo, lecz

śmiertelność wśród dzieci jest wielka.

Z tego też powodu liczba Pigmejów nie wzrasta, lecz grozi im też narazie wymarcie.

Kult religijny u Pigmejówtę.temu7899
Kult religijny u Pigmejów

jest słabo rozwinięty, przebija z niego jednakże wyraźnie wiara w bezimienną najwyższą istotę, zwaną ojcem lub dziadem.



W Ameryce wre zacięta walka wyborcza o przyszłego prezydenta. Najpoważniejszym kandydatem obok Roosevelta jest Alfred Landon (na zdjęciu z prawej), którego gorąco popiera „król samochodów" Ford (z lewej).



W tych dniach obchodził w Niemczech w pełni sił 111-lecie swych urodzin najstarszy obywatel Rzeszy, Fryderyk Sadowski, rodem z Orłowa w Prusach Wschodnich. Niewątpliwie Sadowski jest Mazurem i jakby nazwisko wskazywało, pochodzi z polskiej rodziny.

Sześć miljonów rozkiełznanych koni

Fenomen wodospadów Niagara: 30 miljonów metrów kubicznych wody na godzinę

Wodospady Niagara powstały, według obliczeń geologów amerykańskich, jakie trzydzieści tysięcy lat temu. Odkrył ten cud przyrody misjonarz francuski Hennepin. Niagara oznacza w języku Indjan „wodogrzmoty".

Huk i szum olbrzymich mas wody słyszy się już z dalekiej odległości.

Gigantyczny ten cud przyrody uchwycił na obrazie pewien malarz amerykański dla plakatu turystycznego propagandowego: Niezliczone masy dzikich koni pędzą w dół, tonąc w mgle i pianie wodnej, nadając romantycznemu krajobrazowi wygląd kotłującego piekła. Sześć miljonów dzikich koni — oto nazwa tego obrazu. Dzikie konie uzmysławiają walące w dół masy wody, które obliczają na trzydzieści miljonów metrów kubicznych na godzinę o sile sześciu miljonów KM.

Droga z Nowego Jorku do wodospadów prowadzi przez miasto Buffalo do miasteczka Niagara Falls. Po przebyciu przepięknego parku w pobliżu miasteczka

staje się nagle przed tym wspaniałym cudem przyrody.

Wodospady składają się z wodospadów amerykańskich i kanadyjskich, zwanych po kształcie także wodospadami podkowy. Masy wody dopływają do wodospadów strumieniem 58 km długim, z jeziora Erie do jeziora Ontario i dzielą się, okrążając wyspę Goat Island, na dwa nierówne ramiona, wschodni czyli amerykański o szerokości 322 m, wysokości 50 m, oraz zachodni kanadyjski o szerokości 372 m i wysokości 48 m. W nocy, gdy

wodospady mienią się w różnobarwnem świetle reflektorów

widok jest wręcz oszałamiający. Nie potrzeba dodawać, że specjalne przedsiębiorstwa umożliwiają turystom podejście do wodospadów i oglądanie ich z bliska. — Można nawet podjechać łodziami i stąd podziwiać wspaniałe widowisko.

W pobliżu wodospadu pobudowano

centrale elektryczne dla wykorzystania siły wody.

Dotąd wykorzystano przeszło 100 tys. KM. Wielka ilość miast Ameryki Północnej zaopatrywana jest w siłę z elektrowni Niagara Falls.

Nie brakło oczywiście śmiałków, którzy próbowali przepłynąć wodospady Niagara. Przed pół wiekiem próbę taką podjął kapitan angielski Webb, podówczas najlepszy pływak świata. Cudem udało się Webbowi przebyć najniebezpieczniejszą część wodospadów. Lecz kiedy już dopływał do brzegu,

udar serca położył kres jego życiu.

Z pośród innych sensacyj, jakich miejscem były wodospady Niagary, należy przeprawę artysty Blonda, który przeszedł po linie, rozpiętej ponad wodospadami od jednego brzegu do drugiego. W ostatnich czasach były wodospady widownią tragedji. Młoda, sparaliżowana kobieta

zrzucona została z krzesłem przez swego męża w przepastną otchłań wodospadów.

Zbrodniarz przyznał się, że czyn ten popełnił dla uzyskania wysokiej premji u bezpieczeniowej żony. Zasłużona kara spotkała go na krześle elektrycznym.

W. i P.

Ile ludzi umiera od ukąszenia węży jadowitych w Europie?

Niema wiele wypadków od ukąszenia węży jadowitych w Europie, a wpływa na to stosunkowo mała ilość jadowitych węży, żyjących u nas, a powtóre możność zastrzyków lekarskich specjalnem serum, które skutecznie przeciwdziała.

Gdy n. p. w takich Indjach Brytyjskich umiera rok rocznie około 25.000 ludzi, wskutek ukąszenia jadowitych węży, we Francji w ciągu ostatnich 6 lat zmarły 62 osoby na 521 wypadków ukąszenia. W Niemczech było w r. 1929 — 91 ukąszeń, w r. 1930 62, w roku 1931 — 52. — Podczas gdy okolice podzwrotnikowe liczą od 600 do 700 gatunków węży jadowitych, liczba tych w Europie nie dochodzi nawet do tuzina. Ale i z tych istotnie groźnemi są tylko żmije.

Z pomocnika murarskiego profesorem uniwersytetu

Ciekawe koleje życia inż. Feliksa Pawłowskiego

W amerykańskim świecie naukowym znany jest dobrze profesor wydziału aeronautycznego na uniwersytecie Michigan w Ann Arbor, Polak inżynier Feliks Pawłowski.

Koleje jego życia są bardzo ciekawe. Przed trzydziestu laty opuścił Polskę. Po dwuletnim pobycie we Francji, gdzie doskonalił się w lotnictwie, przybył do Stanów Zjednoczonych. Przez dwa lata ciężko walczył o byt, pracując przy cieślach i przy murarzach jako pomocnik. W 1913 roku rozesłał szereg ofert do uniwersytetów, proponując otwarcie w nich kursów pilotażu. Uniwersytet Michigan zainteresował się ofertą inżyniera Pawłowskiego i zaangażował go najpierw jako instruktora, a już w r. 1916 został profesorem nadzwyczajnym wydziału aeronautycznej dynamiki, zaś 1929 roku stanął na czele wydziału jako profesor zwyczajny. W czasie wojny światowej był ekspertem rządu Stanów Zjednoczonych w dziedzinie lotnictwa. Jest on jednym z dwunastu ludzi w stanie Michigan, zaliczonych do liczby najstarszych lotników, którzy dokonali lotów w Ameryce przed rokiem 1916-tym.

Dziś profesor Pawłowski, stojąc na tak odpowiedzialnem stanowisku na uniwersytecie amerykańskim, należy do najwybitniejszych Polaków, którzy pomnażają sławę imienia polskiego w Ameryce.

Olbrzymia afera przemytnicza we Francji

Do Mentone przybył naczelny dyrektor francuskiego urzędu celnego Rene Maréchal, celem osobistego pokierowania śledztwem w jednej z największych afer przemytniczych, jakie miały miejsce w ostatnich kilkunastu latach. Chodzi tu o wprowadzenie na francuski obszar celny w okresie sankcyj olbrzymiej ilości samochodów włoskich, bez opłacenia przewidzianego cła w wysokości 45 proc. wartości. Wartość przemyconych samochodów wśród których znajduje się kilkadziesiąt wozów wyścigowych, wynosi 12 do 15 miljonów franków. W skandaliczną aferę uwikłanych zostało kilkunastu francuskich i włoskich posiadaczy aut wyścigowych oraz liczni urzędnicy po obu stronach granicy. Dużym ułatwieniem dla przemytu samochodów był fakt, że w okresie sankcyj francuscy urzędnicy celni zwracali głównie uwagę na to, by do Włoch nie przedostały się artykuły spożywcze z Francji.

Chłopi bułgarscy odznaczają się długowiecznością

Nagół wszyscy wiedzą, że Bułgarja jest krajem ludzi, żyjących ponad 100 lat. Mało natomiast kto wie, że ludzie ci — to wszystko chłopi, zamieszkali w okolicach bardzo mało kulturalnych, przeważnie o roli nieuprawnej. Toczą oni tam stałe żmudną i trudną walkę z przyrodą. Obecnie żyje tam 160 Bułgarów, liczących ponad 100 lat. Wszyscy są żonaci i mają po 6—8 dzieci. Każdy z nich żenił się w wieku od 20 do 25 lat.